...r 293. Kraków, Czwartek 23 Grudnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
...tę w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
de Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...enumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silberst... steina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 **stycznia** 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w 1-szym kwartale 1887 dalszy ciąg (Tom II.) wielce zajmującego dzieła **Towarzystwo Warszawskie**, tudzież nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski**, na co już obecnie zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czynciela, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 grudnia.

Dziś odbywa się siódme posiedzenie Sejmu galicyjskiego. Na porządku dziennym są pierwsze czytania rozdzielonych już posłom sprawozdań Wydziału krajowego, tudzież samoistnych wniosków posłów, postawionych na ostatniem posiedzeniu sejmowem. Dziś zostanie Sejm galicyjski odroczony prawdopodobnie do 10go stycznia.

Sejm salcburski odroczył się już do d. 3go stycznia. — W Sejmie dolno-austryackim weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu dla szkół średnich krajowych, których wydatki preliminowano na r. 1887 w sumie 226,600 złr. — W Sejmie czeskim rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem Wydziału krajowego, zawierającem projekt ustawy względem nauki w drugim języku krajowym. Projekt ten zmieniając § 3 ustawy z d. 18 stycznia 1866 r. względem przeprowadzenia równouprawnienia obu języków krajowych w szkołach średnich i ludowych, postanawia: „W cztero- i więcej klasowych pospolitych szkołach ludowych może być przedmiotem nauki także drugi język krajowy, lecz tylko w nadzwyczajnych (nadobowiązkowych) godzinach. W szkole wydziałowej z niemieckim językiem wykładowym może być udzielaną nadobowiązkowa nauka w języku czeskim. Wyjątkowo może być wprowadzonym w dwu- i trzechklasowych pospolitych szkołach ludowych drugi język krajowy, jako przedmiot nadobowiązkowy, ale tylko wtedy, jeśli tego wymaga wzajemny stosunek obu narodowości. Nadobowiązkowa nauka w drugim języku krajowym może być udzielaną w pospolitych szkołach ludowych w piątym roku nauki szkolnej. W sprawie próśb o dopuszczenie drugiego języka krajowego, jako przedmiotu nauki, rozstrzyga krajowa władza szkolna po wysłuchaniu tych, którzy szkołę utrzymują.“ Ogólny wydatek na przeprowadzenie tej ustawy wyniesie 96,750 złr. Obecnie jest język czeski nadobowiązkowym przedmiotem w 22 niemieckich szkołach wydziałowych i w 42 niemieckich pospolitych szkołach ludowych. Język niemiecki jest nadobowiązkowym przedmiotem w 67 czeskich szkołach wydziałowych i w 302 czeskich pospolitych szkołach ludowych. Nad tym projektem rozwinęła się w pierwszem czytaniu dyskusya, w której p. Edward Gregr wniósł, aby projekt ten, w którym dostrzegać się daje „germanizacyjna dążność,“ *a limine* został odrzucony. Sejm jednak wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodo-Czechów przekazał ten projekt do zbadania komisyi szkolnej. — W Sejmie tyrolskim weszła pod obrady ustawa o obronie krajowej. Komisya zaproponowała tylko drobne zmiany w przedłożeniu rządowem.

Kwestya, czy rząd niemiecki przystąpi, czy nie przystąpi do rozwiązania parlamentu, zajmuje zawsze jeszcze prasę niemiecką. *Deutsches Tagblatt*, pismo często z góry inspirowane, donosi, że minister wojny zdawał cesarzowi sprawę z przebiegu obrad w komisyi wojskowej i z szans, jakie przyjęcie nowej ustawy ma w parlamencie. Na drugi dzień odbyło się posiedzenie Rady związkowej pod przewodnictwem Boettichera, na której naradzać sie miano, jakie stanowisko Rada ta ma zająć wobec uchwał komisyjnych. Domyślaćby się z tego można, że się zastanawiano nad tem, czy przystąpić do rozwiązaniu parlamentu.

Z tej okazyi robi jedno z pism niemieckich taką uwagę. Jeśliby wobec prawienia o nagłości wniosku rząd uważał, że może sobie jeszcze pozwolić zbytku wojny domowej, za jaką walkę wyborczą do pewnego stopnia uważać można, byłoby to najlepszym dowodem, że w groźność sytuacyi zewnętrznej nie wierzy i chodzi mu jedynie o to, aby pod naciskiem mniemanego niebezpieczeństwa zdobyć większość w parlamencie, któraby mu do wprowadzenia w życie monopolów dopomogła.

Okoliczność, że *Nordd. Allg Ztg* zaczyna znów nucić dawną swą piosnkę o Polakach i ich mniemanych zabiegach politycznych, dowodzi, zdaniem *Germanii*, najlepiej, że Niemcy nie mają przyczyny obawiania się Rosyi, a tem mniej koalicyi rosyjsko-francuskiej, bo w takim razie staranoby się o sympatye Polaków, a zrażanie ich sobie poczytaćby musiano, jak to już dawniej jedno z pism konserwatywnych zauważyło, za wielki błąd polityczny.

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zamierza podobno około Nowego Roku ogłosić Białą księgę dokumentów, mających wykazać pracę dyplomatycznego pośrednictwa ks. Bismarka, zapewne na zbicie zarzutów, że niedość uwydatnione występowanie Niemiec stało się obecnej niepewności przyczyną.

Zapowiedzenie wydania tej księgi uważają w Berlinie za znak, że ks. Bismark zamierza przyjechać do Berlina i wziąść udział w rozprawach parlamentu, które się dnia 4 stycznia rozpoczną.

Jeden z okrętów wojennych niemieckich zatknął chorągiew niemiecką na trzech wyspach: Bougainville, Choiseul i Isabel, należących do grona wysp Salomonowemi zwanych.

Wyspy te leżą na wschód Nowej Gwinei, najważniejszej kolonii niemieckiej w Oceanie spokojnym, mają kilka dobrych portów i ludność, o której mówią raporta niemieckie, że jest więcej skłonną i zdatna do stałej pracy rolniczej od innych plemion zamieszkujących Polynezyą.

Sprawy sejmowe.

Oprócz sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, którego obszerniejsze streszczenie dziś kończymy. rozdzielono w ostatnich dniach posłom jeszcze Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu krajowego wraz ze statutem i planem krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi i instrukcyą dla miejscowego komitetu szkolnego, kierownika nauczycieli i przodowników warsztatowych, tudzież normą szkolną i dyscyplinarną. Prócz tego dołączono statut krajowej ceramicznej stacyi doświadczalnej we Lwowie i sprawozdanie z czynności komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego za czas od 1 listopada 1885 do 20 października 1886 r. Cały ten elaborat obejmuje 10 arkuszy druku in 4⁰.

Wnioski Wydziału krajowego są następujące: 1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu. 2. Sejm wstawia w budżet kwotę 61.380 złr. na szkolnictwo przemysłowe i popieranie przemysłu domowego. 3. Sejm ustanawia stały fundusz przemysłowy.

Fundusz przemysłowy przeznaczony jest na wspieranie przedsięwzięć pożytecznych, dla rozwoju przemysłu krajowego przez udzielanie pożyczek, albo też przez pokrywanie odsetek od pożyczek na podobne cele przez instytucye finansowe udzielonych.

Dla uposażenia stałego funduszu ma Sejm przez lat 10 przeznaczać, począwszy od 1go stycznia 1887 r., po 50.000 złr. Rozporządzać będzie tym funduszem Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania komisyi krajowej. Administracyę funduszu prowadzić ma Bank krajowy.

Dalej rozdane zostało także sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, tyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, folwarku czernichowskiego i szkoły ogrodniczej w Czernichowie z wnioskiem polecającym Wydziałowi krajowemu przedłożyć reorganizacyę szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

Odczytany na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu dalszy spis petycyj jest następujący:

Wydział powiatowy w Podhajcach p. p. Kopycińskiego, o organizacyę szkół w powiecie Podhajeckim. Wydział powiatowy w Kolbuszowej p. p. Tyszkiewicza, o posunięcie szkoły w Dzikowcu do klasy II. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Struszkiewicza, w sprawie przymusowej asekuracyi budynków włościańskich. Wydział powiatowy w Podhajcach, Tarnobrzegu i Brzesku, w sprawie jak wyżej. Wydział powiatowy w Stryju p. p. Ohrymowicza, w sprawie sadzenia drzewek przy drogach. Wydział powiatowy w Brzesku p. p. J. Stadnickiego, o zmianę §. 2, 95 i 96 ustawy gminnej. Wydział powiatowy w Brzesku p. p. Stadnickiego, o zmianę §. 38 ustawy o ochronie własności polnej. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Łubieńskiego, w sprawie jak wyżej. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Łubieńskiego, o zmianę ustawy w przedmiocie stawiania budynków szkolnych. Wydział powiatowy w Jaśle p. p. X. Buchwalda, w sprawie reformy ustawy gminnej. Członkowie gminy Rata p. p. X. Kopycińskiego, o utworzenie z gminy katastralnej Rata odrębnej gminy administracyjnej. Rada gminna w Nowym Sączu p. p. Romera, o zmianę §. 74 ustawy budowlanej z roku 1882. Zwierzchność gminna Raniżów p. p. Tyszkiewicza, o uznanie tej gminy za miasteczko. Praktykanci wyznania mojżeszowego przy szkole im. Czackiego p. p. Romanowicza, o zarządzenie, ażeby nauczyciele żydzi znaleźli umieszczenie w szkołach ludowych. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. p. Struszkiewicza, o subwencyę w kwocie 5000 złr. na cele krajowej wystawy rolniczej w roku 1887. Izba adwokatów we Lwowie p. p. Skałkowskiego, o utworzenie samoistnego c. k. sądowego urzędu depozytowego we Lwowie. Gmina Połowice p. p. Romańczuka, o wyłączenie ze Starostwa Przemyślańskiego, a przyłączenie do Starostwa we Lwowie. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Struszkiewicza, w sprawie poboru ze salin Wielickich surowicy dla bydła. Wydział Rady powiatowej w Kołomyi p. p. Kuczkowskiego, w sprawie przymusowej asekuracyi budynków włościańskich. Gmina Chomczyn p. p. Romańczuka, w sprawie tępienia dzikiej zwierzyny. Gmina Strzyżów p. p. Wodzickiego, o utworzenie w tej gminie c. k. urzędu poborowego. Gminy i obszary dworskie okręgu sądowego Dynowskiego p. p. Gorayskiego, o ustanowienie w Dynowie c. k. urzędu podatkowego.

Prócz powyższych wpłynęło 34 petycyj o zapomogi i subwencye.

Piszą nam ze Lwowa d. 21 b. m.:

□ Wczoraj o godzinie 4 po południu zasiadający w Sejmie prezesowie Rad powiatowych zebrali się dla omówienia zeszłorocznej nowelli do ustawy drogowej, tudzież regulaminu i instrukcyi, wydanych przez Wydział krajowy i Namiestnictwo. Zebranie uchwaliło wybrać z swego grona komisyę dla porozumienia się z Wydziałem krajowym, a w razie potrzeby i z rządem co do ulgi i ułatwień w regulaminie drogowym i instrukcyi.

W skład komisyi weszli pp. hr. Rey, hr. Męciński, Czaykowski, hr. Borkowski i Dr Romer.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu prawicy podniesiono sprawę ugody indemnizacyjnej. Na wniosek p. Ludwika hr. Wodzickiego wybrano komisyę, której polecono wypracowanie wniosków w tym przedmiocie. Sprawa ta ma jeszcze w tej sesyi być przedmiotem obrad sejmowych.

Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek p. Romanowicza o upoważnienie Wydziału krajowego do czynienia wydatków w styczniu 1887 na podstawie budżetu na r. 1886, jednak ze zmianą w tym kierunku, iż upoważnienie dla Wydziału krajowego do czynienia wydatków na podstawie budżetu r. 1886 ma trwać od 1 stycznia 1887 tak długo, dopóki Sejm nie poweźmie uchwały finansowej na r. 1887.

Sprawozdawcą w Izbie będzie p. Smarzewski.

Komisya budżetowa wygotowała już sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu indemnizacyjnego za r. 1885.

Dowiaduję się również, iż niebawem bedzie gotowe sprawozdanie o preliminarzu tego funduszu na r. 1887 i że prawdopodobnie dodatki na pokrycie potrzebne będą o 2 ct. niżej wymierzone, aniżeli w roku bieżącym.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Wiadomo, że z powodu wniosku ks. Adama Sapieby, postawionego w komisyi-matce, a domagającego się wyboru komisyj sejmowych w przeszłorocznym składzie, p. Gorayski postanowił wystąpić z klubu zwanego „grupą,“ a z tego powodu cała grupa chyliła się ku rozbiciu.

Możemy dziś donieść, że wystąpienie ks. Sapieby nie spowodowało rozbicia „grupy.“

W miejsce hr. Koziebrodzkiego objął referat w sprawie zmiany § 26 ordynacyi wyborczej gminnej, projektowanej przez Wydział krajowy, p. Adam Jędrzejowicz.

Wczoraj odbył klub prawicy posiedzenie.

P. Popiel wniósł propozycyę, aby ograniczyć leczenie zupełnie bezpłatne w szpitalach krajowych. Debata nad tym wnioskiem została odroczoną na dziś, godz. 4 popołudniu, ustępując miejsca krótkiemu uzasadnieniu petycyi, wniesionej do rządu przez profesora Bobrzyńskiego, a przyjętej i podpisanej przez cały klub, w sprawie ceł od nafty, w duchu powstrzymania importu destylatów umyślnie zanieczyszczonych (jako wniosek naglący).

P. Wernicki wniósł projekt opodatkowania dochodów konsumcyjnych na rzecz kraju, i żąda pozwolenia klubu do wniesienia swego projektu do Sejmu we własnem imieniu, na co się zgodzono.“

Budowle wodne.

(Dokończenie).

W razie uzyskania od Ministerstwa rolnictwa przyrzeczenia dotacyi w kwocie 1,300,000 złr. z państwowego funduszu melioracyjnego, zamierza Wydział krajowy przystąpić do systematycznego przeprowadzenia studyów, a następnie robót melioracyjnych wedle znanego programu z roku 1884.

Na pierwszem miejscu stawia Wydział krajowy uregulowanie wód na Powiślu — gdzie nie chodzi tylko o podniesienie produkcyjności gruntów przez odwodnienie, lecz o ważniejsze jeszcze cele, bo o ochronę rozległych obszarów najurodzajniejszej i bardzo cennej ziemi przed klęskami powodziowemi. W tym kierunku zdziałano już wiele dotychczasowemi melioracyami a do wykonania pozostaje jeszcze uporządkowanie trasy wałów Wisły i jej dopływów, regulacya rzek: Uszwicy z dopływami Grobki, Drwinki, Skawinki, granicznej Białki, wreszcie regulacya lewych dopływów Wisły w Krakowskiem. Na drugiem miejscu w programie przyszłych melioracyj stawia Wydział krajowy uregulowanie tych wód w wschodniej części kraju, które zabagniają znaczne obszary, a których uporządkowanie już przez Sejm za potrzebne zostało uznane, mianowicie rzek: Bugu od Buska do Krystynopola wraz z Pełtwią — Ratą i Sołokią i rzeki Styru. Jako trzeci punkt programu wskazano regulacyą najniebezpieczniejszych górskich i nizinnych dopływów Wisły i Dniestru.

Ze żądanie Wydziału krajowego o wyznaczenie dla Galicyi sumy 1,300.000 złr. z państwowego funduszu melioracyjnego jest słuszne, i powinno liczyć na uwzględnienie, okazuje się z dwóch następujących powodów.

Raz że Tyrol stanowiący co do obszaru 8,46%, co do ludności 4,12% Przedlitawii, a przytem pod względem siły podatkowej blisko pięć razy słabszy od Galicyi, mimo że otrzymał kilkanaście milionów subwencyi państwowej na regulacyę Adygi i innych wód pomniejszych, zażądał w roku ubiegłym osobną uchwałą sejmową zarezerwowania 300,000 złr. z państwowego funduszu melioracyjnego na zasilenie funduszu dla regulacyi wód — i chociaż nie przedstawił w tym celu ani jednego projektu ustawy krajowej, co jest niezbędnem do uzyskania subwencyi melioracyjnej, otrzymał już w r. b. pierwszą ratę tego zasiłku w kwocie 30,000 złr., czego dowodem zatwierdzony preliminarz państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1886. Drugi ważny powód, jaki Wydziałowi krajowemu dodaje szczególniejszej otuchy, że ten wniosek jego będzie przez Sejm przyjęty, a przez Rząd uwzględniony, stanowi interes własny skarbu państwa i kraju w projektowanych przez Wydział krajowy melioracyach, szczególniej na Powiślu. Podczas gdy bowiem przy regulacyi Adygi, na którą niedawno, bo w czerwcu r. b. przyzwoliła Rada państwa nowy zasiłek państwowy w wysokości 6¼ miliona, czysty dochód katastralny z jednego morga wynosi przeciętnie niespełna 10 złr., to na naszem Powiślu, gdzie właśnie najżyzniejsze grunta, projektowanemi przez Wydział krajowy budowlami wodnemi mają być ochronione przed powodzią, przedstawia ten sam czysty dochód katastralny z jednego morga, od którego tak samo jak w Tyrolu wymierza się podatki, następne kwoty:

W powiecie Tarnobrzeskim 9 złr. do 9 złr. 50 ct.; w pow. Mieleckim 9 złr. 50 ct.: w pow. Dąbrowskim 10 złr.; w pow. Brzeskim 11 złr. do 11 złr. 50 ct.; w pow. Bocheńskim 12 złr.; w pow. Wielickim 12 złr. do 13 złr.; w powiecie Krakowskim 11 złr. 50 ct. do 13 złr.

Gdy zaś cały okręg konkurencyjny wszystkich czterech sekcyj Adygi wynosi 24,505 morgów 791 □ sążni, teren zaś zalewowy pierwszego lepszego dopływu Wisły, jak n. p. Krzemienicy, zajmuje 23,203 morgów, okazuje się, że interes skarbu państwa i wartość ochronionych gruntów

---

Z literatury zagranicznej.

„Un Salon à Paris“ par K. O'Meara. Paris. Plon et Nourrit. 1886.

Są książki, które talentem i starannością wykwintną okupują jałowość treści; są inne, w których treść sama sowicie wynagradza brak zręczności i wprawy autora. Do rzędu tych ostatnich należy salonowa monografia, którą mamy przed sobą. Zapoznaje nas ona z osobistością ze wszech miar ciekawą, a zwłaszcza oryginalną bardzo, podkopując zarazem wszelkie nasze dotychczasowe pojęcia o ustroju tego towarzyskiego przybytku, który salonem się zowie. Mniemaliśmy bowiem, iż do założenia pierwszorzędnego, społecznego ogniska, koniecznie potrzebnym urok i wdzięk przewodniczki, zmysł jej czarowny, umiejący na przemian podniecać dyskusye i zażegnywać burze, wywoływać spory, a łagodzić starcia, harmonizować z sobą sprzeczne nieraz żywioły, a mianowicie wywieszać stałe hasło, skupiające w około pani domu ludzi, dzielących jej przekonania, z odcieniami tylko różnicy zapatrywań. Filozofki XVIII wieku w tym kierunku rozwijały swój salonowy artyzm. Za dni naszych, choć rzadziej, znalazły się podobnież znaczące i wsławione ogniska, noszące wiecznie cechy szkoły i świątyni tego lub owego stronnictwa czy prądu społecznego. Salon pani Swieczyn był przedewszystkiem katolickim, salon księżny Lieven przybytkiem doktrynerów; znalazły się i inne, słynące urokiem kierowniczki i znaczeniem wywartego przez nie jednolitego wpływu. Salon pani Mohl nie kusił się bynajmniej o wybitne zajęcie zasadniczego stanowiska, podobnie jak ona sama nie myślała ani mogła rywalizować z wdziękiem i powagą innych swych spółzawodniczek. Było to raczej kosmopolityczne zbiorowisko ludzi, gromadzące się dowolnie bez żadnego zgoła programatu ani hasła, pod sterem najoryginalniejszej z oryginalnych córek Albionu. Pani Mohl, a raczej Mary Clarke, urodziła się w Anglii, ale niemal życie całe przepędziła w Paryżu. W najlepszej szkole przyszło jej zaprawić się do towarzyskiego życia: ustronny salon pięknej i dobrej pani Récamier przetrwał był burze rewolucyi i pierwszego cesarstwa, aby po dawnemu skupiać w koło uroczej przewodniczki kwiat intelligencyi i arystokracyi francuskiej. Ale starość nie radość, ociemniała pani domu jednę tylko miała troskę o to, jak znaleść sposób rozerwania i rozweselenia skwaszonego Chateaubrianda, najwierniejszego z swych wielbicieli. Dowcip oryginalny młodej Angielki kilkakrotnie rozchmurzył posępne czoło autora *Atali*; wystarczyło to, aby ją uczynić pożądanym gościem dla posmutniałego wiekiem salonowego przybytku pani Récamier. — Mary Clarke zawiązała tam ciekawe znajomości i stosunki, nauczyła się arkanów uprzejmości światowej i niebawem zamarzyła o otworzeniu na własną rękę towarzyskiego ogniska. Salon jej przyciągnął niebawem wyborowe koło rozumnych i uczonych ludzi. Zamieszkała wraz z matką na ulicy du Bac, w sławionej już niegdyś przez panią de Sévigné, a której cisza jak wraz ułatwiała towarzyskie spokojne zabawy, dopokąd olbrzymie zakłady p. Boucicaut nie ożywiły tego ustronia. Ztąd pani Mohl do końca gniewnie wskazywała: *Ce coquin de Bon Marché*, jako sprawcę zamącenia wiekowego spokoju tej części Paryża.

Salon panny Clarke, a później pani Mohl, głównie zasłynął za czasów monarchii Lipcowej i drugiego cesarstwa. Odrazu całkiem odrębne przybrał cechy: sama pani domu osobistem dziwactwem postawy i rozmowy nadawała ton oryginalny zebraniu. Była to Angielka jakby z karykatury, o tak śmiesznej powierzchowności, iż wchodzącą na koncerta lub posiedzenia akademiczne witał zwykle homeryczny śmiech publiczności. — Tradycyjne córek Albionu loki piętrzyły się w tak szczególnym nieładzie na jej czole, spadając i na oczy, iż ztąd mnożyły się charakterystyczne porównania. *C'est une tempête vue à travers une forêt* — mawiano o jej oczach płomiennych, w pół przysłoniętych dziwacznemi loczkami. Za młodu nie była ona całkiem pozbawioną wdzięku; na starość znikł kobiecy urok, a dziwactwo stroju, wiecznie skłóconego z modą, posuwało się tak daleko, iż przyjaciele uważali niemal za akt heroicznego poświęcenia wprowadzenie jej pod rękę na jakie publiczne zebranie. Taż sama oryginalność uwydatniała się w domowem przyjęciu. Wybrani schodzili się na skromny obiadek, poczem usuwano lampy z bawialnego pokoju, goście w przyćmionym salonie po fotelach i kanapach drzemali, aby po chwili, z odświeżonym umysłem, przepędzać resztę wieczoru w liczniejszem gronie. Wniesione napowrót lampy dawały hasło nowym, ożywionym rozmowom. Pani domu mistrzynią była w tej sztuce, sypała konceptami i paradoksami, nietyle, aby sama błyszczeć, ile aby wykrzesać iskry dowcipu z mózgu swych gości. W jej mnie maniu umysł rozumnego człowieka był tem, czem dla archeologa jest ziemia, ukrywająca cenne zabytki w swem łonie; wciąż tedy świetnym kilofem zręcznie uderzała w powierzchnię, rada każdemu odłamowi nauki czy dowcipu, który się w ten sposób dał wydostać. Sama nie zważała na własną rolę w rozmowie; chodziło jej wyłącznie o uwydatnienie przymiotów i konceptów swych gości, wywołując naprzemian z ukrycia świetne ich dary zapomocą krytyki czy pochwały, ironii czy sprzeczności, a zawsze z taktem niewypowiedzianym.

Ta osobista skromność rozciągała się i do sposobu przyjmowania i częstowania swych gości. Nienawidziła zbytku i próżności; gdy raz ktoś przed nią chwalił gościnność nowożytną, zawołała gniewnie: „I wy to gościnnością nazywacie! Wszak to tylko jest próżnością i paradą. Ludzie ci ani myślą o gościnnem przyjmowaniu przyjaciół, chodzi im tylko o popisanie się zbytkiem i majątkiem, tudzież o rozgłos światowy.“ Gdy zaś kto ubolewał przed nią, iż nie ma dość majątku, aby u siebie przyjaciół ugaszczać, odpowiadała stale: „A dlaczegóż nie sądzisz, iż twój przyjaciel zdolnym jest zjeść z równym apetytem twój czy swój codzienny obiadek? Najczęściej z głupiej próżności ludzie ludzi nie przyjmują i nie proszą. Czyż koniecznie potrzeba u drugich znaleść i zjeść dziesięć razy tak dużo, jak u siebie?“ Dla pani Mohl obiad był tylko środkiem skupiania miłych i rozumnych uczestników, nie zaś celem; nie samym chlebem żyje człowiek, a więc skromny chociaż smaczny posiłek uważała przedewszystkiem jako rodzaj pikniku, do którego każdy winien był wnieść swój kontyngens wesołego, głębokiego i trafnego dowcipu.

Jedną jeszcze właściwą jej oryginalnością było spisywanie notatek po każdym obiedzie o zachowaniu się zaproszonych przez nią gości. „Pan X. pod tą a tą datą był świetny, p. Z*** posępny, p. A. wyniósł się zaprędko, pani B. wyglądała w złym humorze, nierychło ją zaproszę.“ — Brakiem zupełnym pretensyi i wdzięku już nasza Angielka sprzeniewierzała się kobiecości płci swej, ale i pod innemi względami miała ona coś męskiego, koleżeńskiego raczej, a przy wielkiej dobroci serca i zapomnieniu o sobie, wcale nie niewieścia porywczość dopełniała miarę jej oryginalności. Zagadką być mogło, jakim sposobem wracano tak chętnie, tak tłumnie do jej domu, gdy nieraz ostrością słowa jak wulkanem wybuchała, mięszając całe towarzystwo niespodzianym wykrzyknikiem: — Co Włoch, to kanalia — zawołała raz przez zapomnienie w obecności pani Ristori — a takich wybryków nie brakło nigdy w jej towarzystwie, co jednak przebaczano jej chętnie ze względu na pewność jej charakteru i na stałość przyjaźni.

F...

(*Dokończenie nastąpi.*)

w regulacyi okrzyczanej Adygi nie wiele jest mniejszym, niż w regulacyi naszej biednej Krzemienicy, jakkolwiek tamta regulacya kosztuje blisko 10½ miliona, a nasza 160.000 złr; okazuje się, że uregulowanie wód na Powiślu jest pierwszorzędną sprawą państwową i krajową.

Oprócz powyższej kwestyi zwraca Wydział krajowy uwagę Sejmu na drugą niemniej ważną sprawę, mianowicie, że kraj nasz nie korzysta w tej samej mierze z państwowego funduszu melioracyjnego pod względem procentowego udziału przeciętnego, co inne prowincye. Podczas gdy bowiem dotychczasowy udział tego funduszu w kosztach wszystkich robót melioracyjnych wynosi przeciętnie 37%, a z wyłączeniem Galicyi nawet 40⅓%, to wysokość państwowej subwencyi dla tutejszokrajowych przedsiębiorstw dochodzi zaledwie przeciętnie do 29%. Powodem tego niekorzystnego stosunku jest ta okoliczność, że przy dotychczasowych robotach melioracyjnych, przeważnie na wodach nizinnych, nie zastosowano — i nie można było zastosować robót górskich, dla których państwowa ustawa melioracyjna przyznaje daleko wyższy, bo 50% zasiłek, z państwowego funduszu melioracyjnego.

Okoliczność tę podniosła już dwukrotnie Komisya gospodarstwa krajowego w sprawozdaniach swych o regulacyi rzeki Białej i Uszwicy, a Wydział krajowy idąc za zdaniem komisyi, zamierza do projektowanych robót regulacyjnych na rzekach górskich wciągać w przyszłości także niezbędne zabudowania dzikich potoków górskich.

Na ważność tego rodzaju robót, w naszym kraju uznaną zresztą tak przez Wydział krajowy jak i przez Sejm przy rozprawach nad przedłożeniem o akcyi pomocniczej z powodu wylewów w r. 1884, zwrócił również uwagę naczelnik oddziału techników lasowych dla zabudowań potoków górskich, starszy radca lasowy p. Jan Salzer i w broszurze swej o stanie tej sprawy w Austryi zalicza do najniebezpieczniejszych potoki górskie wpadające do Dunajca, Biały, Wisłoki, Sanu, Dniestru i Stryja, które pod względem szkodliwości swej wcale nie ustępują potokom alpejskim i przedstawiają obszerne pole do działania.

Ponieważ ustanowiona przez Ministerstwo rolnictwa sekcya dla krajów położonych na północ od Dunaju, z siedzibą w Cieszynie, składa się tylko z trzech techników lasowych, którzy zaledwie mogą podołać zdjęciom i nadzorowi potoków górskich w dorzeczu górnej Wisły na Szląsku, w Galicyi zaś oprócz projektowanych przy zamierzonej regulacyi czternastu rzek robót górskich, zachodzi potrzeba rychłego zabudowania wielu potoków, o co się dopominają narażone na zniszczenie gminy powiatów Myślenickiego, Nowotarskiego, Nowosądeckiego, Grybowskiego, Turczańskiego, Staromiejskiego i Kałuskiego, odniósł się Wydział krajowy pismem z dnia 13 lipca b. r. do p. Ministra rolnictwa o utworzenie oddzielnej sekcyi dla robót górskich w Galicyi z siedzibą we Lwowie.

Sekcya ta zostawałaby podobnie jak alpejska (w Villach) i cieszyńska pod kierownictwem szefa zabudowań potoków górskich w Ministerstwie rolnictwa, personal jej jednak miałby się składać wedle zdania Wydziału krajowego nietylko z samych techników lasowych, lecz także inżynierów, a to na wzór organizacyi francuskiej uznanej za najodpowiedniejszą, za czem też oświadczyła się tak poważna instytucya, jak wiedeńskie Stowarzyszenie inżynierów i architektów. Językiem urzędowym sekcyi galicyjskiej musiałby być język polski, a to stosownie do rozporządzenia Ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego z dnia 5 czerwca 1869 r. L. 2,354 wydanego na podstawie Najwyższego postanowienia z d. 4 czerwca 1869.

Jak najrychlejsze wprowadzenie w życie tej instytucyi, o której utworzenie upraszał Wydział krajowy także p. Ministra dla Galicyi, ma na celu odnośna poniżej umieszczona rezolucya.

Na podstawie powyższego wywodu, Wydział krajowy przedstawia Sejmowi następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 10 grudnia 1886 r. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

II. Sejm przyzwala na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych na zasadzie ustawy państwowej z dnia 30 czerwca 1884 r. Dz. u. p. L. 116 dotacyę na rok 1887 w kwocie 113,120 złr. z prawem asygnowania zasiłków z tej dotacyi do końca marca 1889 r.

III. Sejm przyzwala na regulacyę rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6 października 1882 r. w Rubr. XIII poz. 145 na rok 1887 następne zasiłki:

a)	na regulacyę Dunajca od Jurkowa do mostu pod Melsztynem 2-ga rata . .	4,468 złr.
b)	zasiłek dla gminy Bobrek na regulacyę Wisły 2-ga i ostatnia rata	305 „
c)	1-razowa subwencya na regulacyę Dunajca pod Wróblowicami . .	1,080 „
d)	1-razowa subwencya na regulacyę Dunajca pod Zbyszycami . . .	2,017 „
e)	1 razowa subwencya na regulacyę Dunajca pod Rożniowem . . .	367 „
f)	1-razowa subwencya na regulacyę Dunajca pod Wielogłowami . .	666 „
g)	1-razowa subwencya na regulacyę Raby pod Winiarami	2100 „
h)	1-razowa subwencya na regulacyę Sanu pod Gdyczyną	2,943 „
i)	i na regulacyę Sanu pod Bolestraszycami 1 rata	3,000 „
k)	do dyspozycyi Wydz. krajowego	5,000 „
	Ogółem . .	21,949 złr.

IV. Sejm uchwala dołączone projekty o:

1. regulacyi rzeki Trześniówki;
2. regulacyi potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami;
3. osuszenie bagien Oleskich.

V. Sejm przyzwala na przeprowadzenie zdjęć melioracyjnych i studyów dla powiatów, spółek wodnych i gmin po myśli uchwały swej z dnia 27 września 1882 r. dotacyę na r. 1887 w kwocie 1,000 złr.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzyć w ciągu r. 1887 ekspozyturę krajowego biura melioracyjnego w Krakowie i otwiera w tym celu kredyt na r. 1887 w kwocie 300 złr.

VII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby utworzył dla Galicyi oddzielną sekcyę dla zabudowań dzikich potoków górskich po myśli przedstawienia Wydziału krajowego z dnia 13 lipca 1886 r. L. 38,026 z językiem urzędowym polskim, stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 czerwca 1869 r. L. 2,354.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w myśl postanowienia § 3 ustawy z dnia 30 czerwca 1884 Dz. u. p. L. 116 przeznaczył z państwowego funduszu melioracyjnego dla Galicyi, stosownie do rozległości, a szczególnie potrzeby robót melioracyjnych w tym kraju, kwotę 1,300.000 złr.

Ustawa szkolna dla Tyrolu.

Wiedeń 20 grudnia.

(?) Tekst projektu rządowego ustawy szkolnej dla Tyrolu jeszcze nie jest w zupełności znany. W *Tiroler Stimmen* znachodzimy dopiero początek tej ustawy, który przedrukował wczorajszy *Vaterland*. Pomimo to powódź artykułów o tym przedmiocie nie ustaje. Według kompetentnych wskazówek składa się projekt rządowy z dwóch ustaw. W pierwszej znajdują się normy dotyczące władz nadzorczych szkolnych i stanowiska prawnego nauczycieli szkół ludowych, druga odnosi się do ogólnego charakteru i stanowiska szkół ludowych w Tyrolu. Normy, dotyczące władz nadzorczych, wychodzą z tego stanowiska, że we wszystkich państwowych władzach szkolnych nad szkołami ludowemi winny być reprezentowane: władza kościelna, szkoła i gmina. Skład władz nadzorczych, a więc skład Rady szkolnej miejscowej, okręgowej i krajowej, odpowiada po większej części składowi tych Rad w reszcie krajów w Austryi. Przewodniczący Rady miejscowej szkolnej ma być wybierany przez członków Rady. Proboszczowi lub też kapłanowi, pełniącemu funkcye duszpasterskie gminy, przysługuje *eo ipso* udział w tej Radzie.

W Radzie okręgowej ma brać udział jeden z katolickich księży, którego powołuje do tej funkcyi rząd. Zaś w Radzie szkolnej krajowej mają brać udział księża wydelegowani przez pojedyncze dyecezye. Każda dyecezya ma prawo delegować jednego zastępcę. — W drugiej ustawie zajmuje się rząd warunkami, pod któremi może być szkoła ludowa organizowana, oprócz tego normami dotyczącemi uczęszczania do szkoły i ogólnym charakterem szkoły. W zasadzie utrzymuje rząd obowiązek 8-letniego uczęszczania do szkoły. Od tej zasady dozwolone są jednak liczne wyjątki. Szczególniej w miesiącach letnich mogą być udzielane dyspensy od obowiązku uczęszczania do szkoły dla tych dzieci, które są potrzebne w gospodarstwie.

Co się tyczy prawa mianowania nauczycieli, to ma ono przysłużać Radzie szkolnej krajowej, podczas gdy prawo prezentacyi przysłuża Radom miejscowym.

Koszta utrzymania szkół ma ponosić fundusz krajowy szkolny; zarząd tegoż ma przysłużać Wydziałowi krajowemu.

Oto są główne zarysy projektu rządowego. — Oprócz tego znachodzą się tam normy, dotyczące nauki religii, dyscyplinarnego postępowania z nauczycielami itp.

Główną trudność przy układaniu niniejszego projektu stanowiło połączenie wymogów ustawy zasadniczej o szkołach ludowych z zapatrywaniami prawie całej ludności Tyrolu. Każdy, choćby najliberalniejszym zasadom hołdujący, musi przyznać, że podstawą nauki w szkole ludowej musi być religia. W Tyrolu ludność niekatolicka jest w tak drobnej liczbie reprezentowaną, że wpływ Kościoła katolickiego na szkoły ludowe tego kraju jest rzeczą zupełnie naturalną.

Sferom kościelnym tedy chodziło o dostateczne unormowanie tego wpływu, rządowi zaś o pogodzenie tego wpływu z normami ustawy zasadniczej o szkołach ludowych.

Wynikiem obu tych tendencyj jest projekt w mowie będący.

W kołach „klerykalnych“ okazuje się pewne niezadowolenie z pojedynczych norm projektu. Koła te żądają między innemi zmiany normy, dotyczącej wyboru przewodniczącego w Radzie szkolnej miejscowej. Wymagają one, ażeby przewodniczącym był każdorazowy proboszcz, ewentualnie kapłan, pełniący obowiązki duszpasterza gminy.

Wiadomo, że Sejm tyrolski nie uznał ważności ustawy zasadniczej o szkołach ludowych. Według § 76 tej ustawy miała ona wejść w życie — o ile do wykonania tejże nowe ustawy krajowe są potrzebne — wraz z temi ustawami.

Dotychczas dla Tyrolu takich ustaw nie wydano. Pochodził ztąd stan podobny do bezprawia. Będzie wielką zasługą ministra Gautscha, jeżeli on temu stanowi położy koniec, i, uznając niezbędny wpływ Kościoła na szkoły ludowe, potrafi i tam wprowadzić w życie zasady wszystkim krajom Austryi wspólne.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 21 grudnia.

⊙ Źródło jednodniowej kandydatury młodego księcia Koburgskiego gubi się w głowach kilku ludzi; to wszakże jest pewnem, że deputacya bułgarska przybyła do Wiednia już z powziętym zamiarem. Można to było poznać z wyrażeń deputatów. Dawał dla nich obiad konsul jeneralny amerykański, który był onego czasu w Konstantynopolu, gdy miały miejsce owe pierwsze „bułgarskie okropności“, i przyczynił się do ich wyjaśnienia przed światem. Uczestnicy obiadu przedkładali deputatom trudności położenia, zawodność i bezużyteczność jałowych sympatyj, nieszczęsną konieczność ugięcia się przed Rosyą, oraz że trudno, iżby mógł się znaleść, a jeszcze trudniej, żeby mógł utrzymać się kandydat na księcia, któryby nie był przez Rosyę polecony. — Deputaci, przedstawiając swoje nadzieje, wyrażali przekonanie, że przecież tron bułgarski i przyszłość tego kraju może nęcić żywy, energiczny, młody umysł, a jeżeli Bułgarya nie jest w stanie zaopatrzyć księcia w dostateczne środki działania, to może być temu zaradzone, jeżeliby kandydat sam był bogatym. Zrozumiano następnie, że mieli na myśli księcia Koburgskiego, który też miał otwartą i szczerą ochotę do tej karyery. Jednakże zarówno decydujące osoby na dworze cesarskim, jak i ministerstwo spraw zagranicznych zajęło w tej sprawie stanowisko zupełnej, obojętnej neutralności, lubo najbliżsi księcia zabiegów i starań nie szczędzili. Nie mogło być atoli ani na chwilę wątpliwości w tej mierze, że kandydat bliski, lubo ubocznie tylko, dworu cesarskiego, członek Izby wyższej węgierskiej i honwed, jest zgoła niemożliwym, że Rosya nigdyby go nie przyjęła, nigdyby nie uwierzyła, że rząd austryacki w tej sprawie zgoła ręki nie umaczał. Ze strony Bułgarów i samegoż kandydata czyniono poufne zabiegi, badano, ale rezultat był ten, że książę deputacyi na odjezdnem oświadczył stanowczo: że jego kandydatura nie ma żadnych widoków, iż wszelkich dalszych w tej mierze kroków należy zaniechać. Niektórzy sądzą, że epizod ten wyprowadził jednak na widok księcia Koburgskiego, tak, że może on się stać Benjaminkiem Europy do jej dyspozycyi w razie ewentualnej potrzeby. Inni powątpiewają o tem i twierdzą, że książę ten nie nadaje się do większej jakiejś roli.

Dla deputacyi bułgarskiej odbył się tutaj obiad u korespondenta *Timesa* z udziałem kilku zagranicznych korespondentów i konsulów. Na tego rodzaju prywatnych, a nawet i na półurzędowych objawach sympatyi i dobrej woli dla Bułgaryi nigdzie w Europie (prócz w Berlinie) deputacyi zbywać nie będzie, lecz poza niemi spotka ona jednę i tę samą radę, że należy się z koniecznością pogodzić, gdyż nikt czynnie za Bułgarami się nie ujmie. Pomimo zatem, że Rosya przez zachowanie się swoje i swoich ajentów wszystko czyniła, żeby Bułgarów przeciw sobie oburzyć, jest przecież położenie takie, że nikt w Europie przeciw Rosyi wystąpić nie chce. Gdy się o tem ostatecznie pielgrzymi bułgarscy przekonają, wówczas nadejdzie dla rejencyi dzisiejszej i dla Sobrania ostatnia godzina. Jak dalece się czasy zmieniły i stosunki, dowodem tego inspirowany artykuł *Morningpost*, który tyle robi wrzawy i nawet na wszystkich giełdach spowodował derutę. A przecież niema w tym artykule nic innego, tylko konsekwencye oświadczeń lorda Salisbury'ego. Jeżeli Turcya sama się chce gubić przez konszachty z Rosyą, a zarazem przez to krzyżuje interesa Anglii, to Anglia nie pomyśli już nigdy o tem, żeby Turcyę wbrew niej samej podtrzymywać! Ona sobie da radę, „nie prosząc nikogo o pomoc“ — to znaczy, że postara się o ostateczne zerwanie nici jeszcze Egipt z Turcyą wiążących, oraz zajmie jakieś porty, czy miejscowości, przez co zabezpieczy swoje morskie drogi i będzie wtedy spokojnie patrzeć, jak Rosya i w Bułgaryi będzie gospodarzyć i nad Turcyą zawładnie. Echo usposobienia, dyktującego takie zapatrywania i postanowienia, odbija się w Berlinie, gdy *Nordd. Allg. Ztg* do rosyjskiej benewolencyi się modli i potrójną *entente*, jako ideał przedstawia. Gdyby nie nieobliczalność postępowania Rosyi, przejawiająca stan, w jakim się car znajduje, byłaby już dawno sprawa bułgarska według życzeń Rosyi załatwioną; lecz nawet sam car nie przeszkodzi, że wcześniej, czy później stać się to musi, a co innego stać się nie może.

Poznań 18 grudnia.

△ Powszechne zajęcie budzą u nas rozprawy komisyi wojskowej, która wczoraj, mimo protestu ministra wojny i stronnictw popierających żądania rządu, odroczyła się aż do czasu po Nowym Roku. Jedyny członek Koła polskiego, zasiadający w komisyi, p. Józef Kościelski, głosował w pierwszem czytaniu za możebnie najwyższą cyfrą stałej siły zbrojnej w czasie pokoju na rok jeden, a następnie, gdy wniosek ten został odrzucony, za podwyższeniem obecnej siły zbrojnej z 427.000 na 441.000, na lat dwa. Wnosić z tego wolno, że p. Kościelski byłby tak samo wotował za niezmienionym zupełnie projektem rządowym, gdyby za nim odezwały się były głosy centrum i postępowców. Być może, że powtarzany bezustannie zarzut, jakoby Polacy mieli stały zamiar podkopywania cesarstwa niemieckiego, skłonił p. posła do zajęcia w komisyi wojskowej tak lojalnego stanowiska; wydaje mi się jednak rzeczą nieco — mówiąc oględnie — naiwną, aby po ustawach antypolskich i po tem wszystkiem, co ze sfer rządowych o nas powiedziano, Polak, choćiażby jak najbardziej przekonany o swej wobec niemieckiego cesarstwa niewinności, mógł gonić za marną marą jakiejś czczej lojalności urzędowej. Dla nas wystarcza fakt, że rząd postępuje z nami mocno nielojalnie, a wobec tego wolno i nam zamanifestować wobec tego nielojalnego rządu nasze stanowisko w ten sposób, iż mu, o ile nas to dotyczy, odmówimy wszelkiego współudziału w organicznej pracy nad dalszym rozwojem cesarstwa. Nie będzie to, jak się u nas mówi trywialnie, kiwaniem palca w bucie, ale niezbędnem zaznaczeniem godności narodowej. W polityce niema zasady: kto na ciebie kamieniem, to ty na niego chlebem, o tem nie powinien zapominać p. Józef Kościelski i ci, co na niego wywierają wpływ jakikolwiek. Nie wystarcza pisać szumnie patryotyczno brzmiące dramata i tragedye, należy ten patryotyzm zaznaczać także w rozumnym czynie.

Jedno z niemieckich katolickich pism prowincyonalnych przytacza powody, dla których rejencya poznańska wystąpiła ze znanym protestem przeciwko X. Drowi Jażdżewskiemu i X. Drowi Wartenbergowi. Są-to tak ciekawe szczegóły, iż niepodobna ich tutaj nie przytoczyć, chociaż w streszczeniu. X. Jażdżewskiemu zarzuca tedy przedewszystkiem rząd, że przed 13 laty miał w Toruniu mowę na cześć Kopernika, z powodu czego wytoczono mu śledztwo. X. Jażdżewski nie został wtedy ukarany, z czego wynika, że go niepokojono niesłusznie; ale proces jest procesem i wystarcza, aby uczynić kandydata niemożliwym wobec rządu. Zarzucono X. Jażdżewskiemu także, że w powiecie swoim stoi na czele Towarzystwa Naukowej Pomocy, a więc odtąd i księża nie mają brać udziału w szlachetnych usiłowaniach tej pożytecznej Instytucyi. Że X. Jażdżewskiemu poczytano za złe sposób, w jaki występował przeciwko rządowi w Izbie i parlamencie, świadczy tylko, że rejencya poznańska nie wie nic o tem, iż działalność poselska, wypływająca z mandatu narodu, nie podlega nigdy krytyce ze strony rządu. X. Drowi Wartenbergowi zarzucono, że już jako gimnazyasta występował stanowczo jako Polak, choć ma niemieckie nazwisko, i że jeszcze dzisiaj chodzi w czamarze!

Nie zdaje się być nieuzasadnioną pogłoska, obiegająca nasze miasto, wedle której rząd stara się usilnie u władzy duchownej o to, aby duchowni, zatrudnieni czy to w granicach księstwa, czy poza jego obrębem w jakichkolwiek pismach, odwołani zostali *ad regularem curam animarum*. Mianowicie w sprawie X. F., który wydaje w Berlinie bardzo szeroko rozgałęzioną katolicką korespondencyą hektografowaną, naturalnie w języku niemieckim, przypuszcza rząd bardzo natarczywe szturmy do naszego arcypasterza, do którego duchownej jurysdykcyi X. F. należy. Mojem niekompetentnem zdaniem powinnaby arcybiskupia kurya poznańska zająć w tej sprawie stanowisko o tyle dyplomatyczne, iżby zgodziła się na życzenie rządu jedynie pod tym warunkiem, jeżeli rząd sam postara się o odpowiednie beneficya swego patronatu dla tych, których usunięcia z niemiłych mu stanowisk domaga się tak natarczywie. Niepodobna przecież, ażeby najwyższy dostojnik naszego Kościoła miał podzielać w tej sprawie jednostronne zapatrywania rządu i wydać na łup biurokratycznej nienawiści tych, co przez cały czas walki kulturnej dźwigali na swych barkach cały ciężar wojny.

Wogóle z wyspy tumskiej nadchodzą bardzo niewesołe wieści, o których chwilowo lepiej zamilczeć!

W tych dniach odbyło się tutaj zebranie wyborcze, na którem miano zdać sprawę z przebiegu ostatnich wyborów komunalnych i rozstrzygnąć ostatecznie kwestyę, czy nadal wyborami miejskiemi ma kierować żywioł małomieszczański z p. Szymańskim, redaktorem *Orędownika*, na czele, czy też dotychczasowy komitet mięszany, złożony z redaktorów pism tutejszych, członków inteligencyi i mieszczaństwa. Wyborców jednak, znużonych ciągłemi borbami, stawiło się tak niewielu, że nawet p. Dr Szymański uznał za stósowne, ażeby chwilowo pozostawić w urzędzie dotychczasowy komitet, a wybór nowego odroczyć aż do chwili, w której zbliżające się nowe wybory bardziej znowu dla sprawy publicznej zainteresują nasze obywatelstwo.

Z dzisiejszego walnego zebrania Spółki akcyjnej „Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu,“ któremu przewodniczył p. Bol. Potocki z Będlewa, dowiedzieliśmy się, że ogólna suma żelaznego funduszu naszego teatru, na który składkujemy już od tak dawna, wynosi 97,731 marek, złożonych w banku Kwileckiego, Potockiego i Sp. Niestety rachunek strat Spółki, który w d. 1 stycznia 1884 r. wynosił 85,529 marek, wyrósł do 1 czerwca 1886 r. do sumy 100,435 m.

Prowincyonalny komitet poznański dla wygnańców, który ukończył swoje czynności na dniu 3 grudnia, wydał w tych dniach obszerne sprawozdanie, z którego wyjmuję następujące szczegóły: Komitet zajmował się przez cały czas swego istnienia dolą 645 rodzin, składających się z 1,888 osób i to: 645 mężczyzn, 385 kobiet, 858 dzieci. Do kasy komitetu wpłynęło 29,258·28 m., wydano 24,058·18 m., pozostaje w kasie 5,400·10 m. Z tego funduszu przeznaczono 1/10 część dla Towarzystwa obrony prawnej, 1/10 dla komisyi szkolnej, zajmującej się rozdawaniem katechizmów i elementarzy, a 8/10 Towarzystwu Czytelni ludowych.

Dodać jednak winienem, że wydalania bynajmniej się jeszcze u nas nie skończyły i wciąż jeszcze słychać o całych gromadach ludzi odstawianych do granicy rosyjskiej; wielu banitów nie przyjęto dla niedostatecznych legitymacyj; możemy sobie wyobrazić, jakie jest położenie tych nieszczęśliwych.

Lublin 17 grudnia.

Przed paru dniami zjechał do Lublina kurator okręgu naukowego, znany dobrze i u was ze sprawy Żukowicza i skrajnych russyfikacyjnych swych czynności, tajny radca Apuchtin. Wizyta jego miała podwójny cel, znany dotąd publiczności naszej: zwiedzenie zakładów naukowych i trzymanie do chrztu dziecka p. Siengalewicza, dyrektora gimnazyum męskiego, wiernego sobie substytuta, który, jako renegat, bardziej jest prawosławnym od wielu popów chełmskich i zagorzalszym patryotą od wielu Rosyan rdzennych, skuteczniej też od dyrektorów innych szkół w Królestwie, gniecie, ogłupia i demoralizuje nieszczęsną młodzież naszą.

Otóż p. kurator wraz z dyrektorem znaleźli się onegdaj na lekcyi historyi rosyjskiej w klasie VII. Po należnem powitaniu dostojnika, nauczyciel kazał jednemu z uczniów wyliczyć kolejno panujących w Rosyi od Piotra I. Uczeń paru wymienić nie umiał. P. kurator tem się zgorszył, lecz nauczyciel uspokoił go objaśnieniem, że wykład tego okresu właściwie dopiero po świętach będzie miał miejsce. A w którym roku nastąpił pierwszy rozbiór Polski? — zapytał tego ucznia p. kurator. Odpowiedź była zadawalniająca. — Kto w Polsce panował wówczas? — pytał dalej kurator. I na to otrzymał odpowiedź. — A kto spowodował rozbiór Polski? — egzaminował dalej. — Katarzyna II. — odrzekł uczeń. Naprożno obwiniasz Katarzynę, wygłosił p. Apuchtin — to nie ona zdziałała, lecz Fryderyk II. Następnie zwróciwszy się do nauczyciela — dodał: W czasie wykładów staraj się pan wytłumaczyć im ten fakt, nie według tego jak w historyach piszą, lecz jak było rzeczywiście.

Niewiadomo, jak do tego wykładu przystąpi nauczyciel i jakiemi poprze je dowodami, to tylko pewna, że nas starszych zastanowiła mocno ta troskliwość w wyszukiwaniu sprawców narodowej krzywdy naszej i zwalanie tej całkowicie na barki odwiecznego sprzymierzeńca swojego. Zastanowiło nas to tem bardziej, że fakt ten prawie się jednocześnie wydarzył z rozkazem, otrzymanym przez zarząd m. Lublina, o wyznaczenie natychmiastowe w mieście kwater dla rozlokowania 20,000 żołnierzy.

W tych czasach także, w powiatach przez ex-unitów zamieszkałych, naczelnicy powiatów zwoływali kolejno wszędzie zebrania gminne, wzywając na nie większych właścicieli ziemskich i proboszczów katolickich, którzy prawem mają wzbroniony wstęp na takie zebrania w gminach. Celem takich zebrań było ogłoszenie przez naczelników powiatowych, rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurko, iż gdzie tylko ex-unici będą uczęszczać do kościoła katolickiego, tam parafia będzie zniesioną, kościół zostanie zamknięty, a ksiądz ulegnie surowej karze.

Wiem dobrze, że pomimo zadawanych sobie pytań, nigdzie naczelnicy powiatowi nie wskazali środków, któreby ustrzegły otwarte podczas nabożeństwa drzwi kościołów od wejścia choćby przez policyę namówionego, tak niebezpiecznego gościa.

Z tutejszego banku państwowego wojskowi w tych dniach wycofali wszystkie złożone tam swe kapitały.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował oficyała przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie, Edwarda Zwierzyńskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

P. Namiestnik zamianował kancelistę, Adolfa Kopczyńskiego, oficyałem kancelaryjnym przy galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Zaznaczyliśmy niedawno na tem miejscu, że organa tak z sobą napozór sprzeczne, jak *Diło* z jednej, a *Słowo* i *N. Prołom* z drugiej strony, w rozczulającej zawsze są ze sobą zgodzie, — ilekroć idzie o zamanifestowanie swej nieprzyjaźni dla Polaków i szlachty wogóle; ilekroć idzie o zajęcie nieprzejednanego stanowiska wobec wszelkich pojednawczych kroków. — Przytoczyliśmy przed kilku dniami słowa *Diła* w odpowiedzi na przemowę Marszałka krajowego; należy też zaznaczyć że *Słowo* i *N. Prołom* zupełnie zgodnie z ukrainofilskim organem zapatrują się na enuncyacyę hr. Tarnowskiego, a tylko w tonie objawiają pewną różnicę. *N. Prołom* w artykule p. t. „Pojednawczy frazes,“ bez ogródki odmawia wszelkiego znaczenia słowom Marszałka, oświadczając zresztą zgodnie z *Diłem*, że sprawiedliwość „w granicach obowiązujących ustaw“ nie może być wystarczającą dla Rusi. Jest to Ruś według pojęcia pp. Markowa i Płoszczańskiego, Ruś obalająca nietylko granice ustaw, ale pragnąca koniecznie sięgnąć i po za geograficzne i polityczne granice, w którym to celu używa się bardzo niewinnego fortelu. Idzie głównie o obałamucenie czytelników, idzie o to, aby w ich pojęciu wyrazy: ruski i rosyjski, Ruś i Rosya, zlały się w jednę całość, stały się identycznemi. I tak np. p. Markow podaje w *N. Prołomie* według jednej z rosyjskich gazet, artykuł p. t.: „Gorczakow i Polska.“ Łatwo się domyśleć, jaką rolę odgrywa tam Polska, a jaką Gorczakow, ale najlepszym jest ustęp ostatni, w którym są przytoczone bardzo dumne słowa rosyjskiego dyplomaty, wyrzeczone w odpowiedzi na przedstawienia ambasadorów Anglii i Francyi. Ta wyniosłość potężnego męża stanu wprowadza w zachwyt p. Markowa, który w uniesieniu przekraczając polityczne granice, woła: „Tak mówiła Ruś!“... W ten sposób za pomocą lingwistycznego fortelu zdobywa p. Markow dla „halickich Russkich“ olbrzymie państwo i całą dyplomatyczną sławę Gorczakowa. Czyż wobec tego dziwić się można, że mu nie wystarczają granice obowiązujących ustaw? To pewna, że nie do Rusi w pojęciu *Słowa* i *N. Prołomu* stósowały się wyrazy p. Marszałka, a organa te dawno już straciły prawo przemawiania w imieniu rzeczywistych Rusinów. Komicznym zresztą jest końcowy ustęp artykułu *N. Prołomu*, w którym p. Markow usiłuje przedstawić czytelnikom swoim powody, które rzekomo skłoniły p. Marszałka do pojednawczego przemówienia w sprawie ruskiej. Między innemi dowiadujemy się także, że hr. Tarnowski chciał tem przemówieniem zamknąć usta ks. Bismarkowi, gdyby temu ostatniemu podobało się podnieść położenie halickiej Rusi, a także zamierzał dać broń przeciw Rusinom takim rosyjskim organom, jak *Odeski Wiestnik*, *Ruskija Wiedomosti* i *Zaria*, które zdaniem *N. Prołomu* są organami „polskich patryotów w Rosyi.“ To zaiste ciekawe odkrycie, nikomu bowiem dotąd ani się śniło upatrywać tendencyj polskich w tych czysto rosyjskich dziennikach. Ale wiadomo, że *N. Prołom* wietrzy wszędzie polską intrygę; wszak niedawno dowodził, że cała bułgarska sprawa to rezultat machinacyj polskich...

Popierany zgodnie przez dzienniki ruskie wszystkich odcieni wiec stanisławowski odbył się, jak wiadomo, 8 b. m. Uczestników było snać tak wiele, że ani p. Płoszczański, ani p. Markow dorachować się ich nie mogli: donoszono naprzód o 1000, potem o 2000, a wreszcie zgodzono się na 3000. Rozprawy były długie o „potrzebach i krzywdach“ i powzięto mnóstwo rezolucyj. Zastanawiano się, jak zwykle, jak przedtem w Kołomyi, nad kwestyą, kto winien temu, że Rusini nie mają takiego udziału w życiu politycznem kraju, jaki im się z prawa należy. Odpowiedź była taka sama, jak w Kołomyi: winna temu sama konstytucya, potem rząd, potem Polacy, a wreszcie i sami Rusini, że nie umieją korzystać nawet z tego, coby się wyzyskać dało. W celu naprawienia złego, to jest konstytucyi, rządu, Polaków i samych Rusinów, uchwalił wiec aż ośm rezolucyj, z których pierwsza domaga się oczywiście równouprawnienia i wzywa rząd, „aby się postarał o wydanie ustawy, któraby Rusinom, zostającym w Sejmie w mniejszości, zapewniła zupełne równouprawnienie w ich narodowo-politycznem życiu i żeby ta ustawa stanowiła część składową statutu krajowego.“ Szkoda, że politykom wiecowym nie przyszło na myśl przedstawić odrazu projekt takiej ustawy, któraby musiała przedewszystkiem podać definicyę tego „równouprawnienia w narodowo-politycznem życiu,“ równouprawnienia, które, zdaniem *Diła* i *N. Prołomu*, jak to widzieliśmy powyżej, nie może być zamknięte w granicach obowiązujących ustaw. Dalsze rezolucye obejmują znane aż do zbytku żądania co do używania ruskiego języka i pisma w urzędach, oraz zażalenia z powodu „naruszania swobód konstytucyjnych“ i mięszania się organów rządowych do wyborów. Wszystkiemu temu ma rząd tamę położyć. Cztery ostatnie rezolucye zawierają wskazówki dla samych Rusinów, w jaki sposób mają oni korzystać z praw im przysługujących. Każdy przeto Rusin, każda gmina ruska, każdy ruski urząd parafialny, ma używać tylko ruskiego języka i pisma w stosunkach z wszystkiemi władzami i urzędami, oraz domagać się od nich odpowiedzi w tymże języku. Każdy Rusin ma święty obowiązek brać udział w prawach konstytucyjnych i dochodzić wszelkiego naruszenia tych praw. Pokrzywdzeni mają się w tym celu udawać o pomoc do politycznych towarzystw ruskich (Narodna Rada i Russka Rada we Lwowie), którym w ten sposób wiec poruczył ogólne zastępstwo w sprawach o „krzywdy i *oskorblenia*.“ Wiec wezwał dalej Rusinów, aby tworzyli jaknajwięcej powiatowych towarzystw politycznych dla przewodnictwa w sprawach narodowo-politycznych i obrony tychże praw. Ostatnia rezolucya wzywa ogólnie do solidarności i zaniechania wszelkich „sporów chwilowych,“ w tych „przykrych“ czasach. Sądzimy, że *Diło*, czyniąc zadość uchwale wiecu, pogodzi się stanowczo ze *Słowem* i *N. Prołomem*, inaczej bowiem uchwała ta stanie się niewykonalną.

W powyższy sposób wiec załatwił część polityczną swego porządku dziennego. Następnie wystąpił poseł Romańczuk ze szkołami, przedstawiając znowu „krzywdy i potrzeby.“ Uchwalono trzy rezolucye, domagające się, aby w Stanisławowie, Tłumaczu, Tyśmienicy, Rohatynie, Nadwórnie, Kałuszu, Bohorodczanach i Haliczu *były ut*worzone

kilkoklasowe szkoły ludowe z wykładowym językiem ruskim i aby w Stanisławowie utworzono gimnazyum, oraz seminaryum nauczycielskie z takimże wykładowym językiem. O uniwersytecie jeszcze tym razem nie było wzmianki.

Dyskusya w sprawach ekonomicznych zakończyła się uchwaleniem aż ośmiu rezolucyj, z których pierwsza domaga się zaprowadzenia zamiast podatków bezpośrednich, powszechnego progresywnego podatku dochodowego, któryby uwzględniał konieczne potrzeby życia włościan. Druga rezolucya wzywa rząd, aby wspierał w większej, niż dotychczas mierze rolnictwo; przedewszystkiem zaś, aby regulacya rzek galicyjskich była przeprowadzoną. Dalsze rezolucye domagają się uwolnienia soli od obecnych uciążliwych podatków, ograniczenia prawa obdłużania i licytacyi gruntów włościańskich, zaprowadzenia ustnej procedury sądowej w sprawach cywilnych, a wreszcie zorganizowania nauki gospodarstwa i praktycznego ekonomicznego życia w szkołach, zwłaszcza ludowych. Siódma rezolucya zwraca się do rządu z zażaleniem i prośbą, aby władze finansowe nie stawiały przeszkód oświacie ludowej, przez nielegalne nakładanie podatków na czytelnie i towarzystwa oświaty. Nakoniec ósma rezolucya wzywa Rusinów, aby ze względu na wielkie rozdrobnienie ziemi i przeludnienie wszelkiemi siłami starali się brać w swoje ręce handel i przemysł, zakładali i popierali wiejskie kramy, handle i towarzystwa przemysłowe.

Oto główna osnowa wszystkich uchwał. W tem morzu rekryminacyj, płonnej dyskusyi o „krzywdach,“ ogólnych zażaleń i roszczeń, utonęło, jak zwykle, zdrowe ziarno, które, stosownie rzucone, mogłoby może pożyteczny wydać plon na polu ekonomicznem. Ale te rozprawy długie i szerokie prowadzone przez kilku znanych przywódców, wobec jednego, czy też trzech tysięcy ludzi, potakujących chętnie, skoro o „krzywdach“ mowa, oczywiście pożytecznego rezultatu mieć nie mogą. Dzień wiecowy, to może dzień tryumfu dla kilku mowców, pp. Bełeja, Romańczuka itp., to niewątpliwie pożądany materyał do relacyj i artykułów dziennikarskich, ale też niewątpliwie strata czasu dla trzech tysięcy słuchaczy, strata tem większa i tem szkodliwsza, że długo potem jeszcze w uszach brzmieć im będą owe wszystkie stereotypowe frazesy o „krzywdach i potrzebach.“...

Podziękowanie „Nordd. Allg. Ztg,“ przesłane „Gońcowi Urzędowemu.“

Nordd. Allg. Ztg, jak zawsze tak i obecnie traci poczucie miary i zdrowy sąd, gdy tylko przyjdzie jej wspomnieć o Polakach. Omawiając ostatni artykuł *Gońca Urzędowego*, stawia ona Polaków na równi z takiemi mocarstwami, jak Francya i Anglia, co — nawiasem mówiąc — osłabia bardzo znaczenie obaw pruskich przed francuskim odwetem. Nie ogranicza się jednak na tej śmieszności, czy małoduszności i wbrew oczywistości, wbrew temu, co piszą wszystkie dzienniki polskie, co wypowiedzieli uprawnieni Polaków przedstawiciele w Delegacyach wspólnych, wpiera ten organ w społeczeństwo polskie, że dla niego wojna z Rosyą jest rzeczą najnaglejszą. Na to jednak starczy zauważyć, że społeczeństwo polskie nie jest o tyle przejęte filozofią Schopenhauera, aby pragnęło przyspieszyć dzieło własnego zniszczenia; że zaś w razie wojny i jakiegokolwiek jej obrotu, z pewnością nie oczekuje ulżenia swego losu, ani ze strony Rosyi, ani ze strony Niemiec, zatem pozostawałoby mu oczekiwać tylko z jednej i drugiej strony kontrybucyi, rabunków, prześladowań, wypróżnienia szpichlerzy i kieszeni, zdziesiątkowania dzieci jego w jednej i drugiej armii, znicestwienia wielkiego; słowem wojny, prowadzonej na jego skórze, tak jak *Nordd. Allg. Ztg* pragnie, aby prowadzoną była obecnie polemika dziennikarska.

Wszystko to zaś nikomu uśmiechać się w Polsce nie może, a zatem Polacy podobnej katastrofy nie mogą ani sobie życzyć, ani w niej widzieć najnaglejszą dla swoich interesów i bytu rzecz, a gdyby, jak twierdzi *Nordd. Allg. Ztg*, mieli istotny wpływ na dzienniki rosyjskie, toby go w wojowniczym kierunku prawdopodobnie nie użyli. Polacy wiedzą doskonale, że im nie mięszać się dziś w wielkie sprawy świata, że po tylu przestrogach danych przez nich Europie słowem i czynem, nie pozostaje im obecnie, jak z założonemi rękami przypatrywać się rozwojowi wypadków, coraz większemu i większemu grzęźnięciu oraz następstwom w Europie gospodarstwa — niemieckiego.

To też i w tym wypadku Polacy wobec artykułu *Nordd. Allg. Ztg* ograniczyć się tylko mogą do zauważenia i zapisania, jak niemiecka i kanclerska polityka z wdzięcznem sercem przyjęła oświadczenia łaskawe rządu rosyjskiego i jak nieśmiało i ukradkiem wtrąciła w swej podzięce tylko wzmiankę o „łączności trzech mocarstw“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 23 b. m. o godzinie 5. — Porządek dzienny: Sprawozdanie Prezydenta z powodu uroczystości króla Stefana Batorego.

— **Posiedzenie** Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności odbyło się w niedzielę d. 19go grudnia pod przewodnictwem JE. X. Biskupa krakowskiego, protektora Towarzystwa, w celu dokonania wyboru urzędników płatnych. Wybranymi zostali: kapelanem X. kan. Julian Drohojowski; sekretarzem Aleksander Furmankiewicz; kasyerem Gerard Döning; lekarzem Dr Paweł Grzywiński; prowizorem Józef Grzymalski; nauczycielem Antoni Mardeusz; ochmistrzynią chłopców Władysława Weinmüllerowa; ochmistrzynią dziewcząt Franciszka Wąsalska. Wszyscy obowiązki te dotychczas pełnili.

— **Komisya artystyczna** Wystawy krajowej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora Wystawy Dra F. Jakubowskiego. Obecni byli na posiedzeniu: hr. Z. Cieszkowski, Dr Jordan, Wł. Łuszczkiewicz, hr. Przezdziecki, malarz Piotrowski, p. Romer, M. Sokołowski, Piotr Umiński, Ziemięcki. Na posiedzeniu tem wybrano komisyę redakcyjną, która ma ułożyć odezwę i program w dziale artystycznym, a do komisyi tej należą pp.: Cieszkowski, Łuszczkiewicz i hr. Przezdziecki.

— **X. Antoni Dąbrowski**, b. profesor i wice-rektor seminaryum duchownego w Krakowie, kapłan zgrom. XX. Misyonarzy na Stradomiu, ur. r. 1816, zakończył życie w 45 roku swojego kapłaństwa, dziś (22 b. m.). Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na cmentarz odbędzie się d. 24 grudnia b. r. przed południem.

— **Najświeższe rozporządzenia** wydane przez Dyrekcyę poczt względem odbierania przesyłek pocztowych, nadchodzących z zagranicy, tudzież przekazów pieniężnych są dla publiczności tak uciążliwe, a zarazem drobiazgowe, iż zaiste dziwić się należy, że w czasach ogólnego ułatwiania i telegraficznego niemal pośpiechu we wszystkiem, coś podobnego wydarzyć się mogło. I tak, kiedy dawniej należytość za porto i zaliczki od przesyłek zagranicznych opłacano bezpośrednio za podpisanym rewersem na ręce listonosza, a następnie na podstawie równocześnie otrzymanego awiza ekspedyowano spokojnie towar w urzędzie cłowym, trzeba obecnie po otrzymaniu adresu na przesyłkę z zagranicy udawać się na główną pocztę, tamże zapłacić przypadającą należytość i po odebraniu awiza dopiero zająć się ekspedycyą w urzędzie cłowym. Jeżeli więc strona otrzymuje przesyłkę z zagranicy bez żadnych kosztów tj. opłatnie, co się często zdarza, musi jednak dla zapłacenia należytości na fracht i doręczenie 7, wyraźnie s i e d m i u centów trudzić się z miasta na główną pocztę, a ztamtąd dopiero na cło. Jaka to rozwlekła manipulacya, ile to przytem straty czasu, jeżeli weźmiemy na uwagę, że główna poczta i cło w wręcz przeciwnym, a tak odległym od siebie kierunku leżą! Skoro już ten przepis był niezbędnie potrzebnym, należało przecież zarówno dla wygody publiczności, jak szybszej ekspedycyi wybrać na ten cel urząd pocztowy na dworcu kolei, odległy zaledwie kilkadziesiąt kroków od urzędu cłowego. Nic też dziwnego, że publiczność a szczególnie kupcy w ruchliwym obecnie czasie przedświątecznym, gdzie każde spuźnienie narazić ich może na straty, wcale się nie będą mogli pogodzić z tą uciążliwą nowością.

Druga uwaga dotyczy przekazów pocztowych. Dotychczas było w użyciu, że na każdy przekaz w mniejszej czy większej liczbie na raz oddany, wystawiano rewersa pocztowe zosobna. Obecnie wyszło nowe rozporządzenie, że na przekazy przekraczające na raz liczbę 10, wystawia urząd pocztowy konsygnacye, które strona odbierająca pieniądze z kasy pocztowej ma podpisać. Na oko zdawałoby się to wielkiem ułatwieniem, tymczasem w istocie rzecz się ma inaczej, gdyż najprzód trzeba konsygnacyę dokładnie przeliczyć i skotrolować, czy oznaczona przez urzędnika suma jest zgodną, następnie podpisać, prócz tego poświadczyć ogólną sumę dodatkowo na oddzielnym rewersie, a dopiero po podpisaniu wszystkich przekazów i ułożeniu w należytym porządku następuje wypłata z dołączeniem konsygnacyi podpisanej przez listonosza. Więc dla wypłacenia jednej i tejsamej kwoty trzeba aż t r z y r a z y z różnemi trudnościami kwitować, podczas gdy we wszystkich innych kasach rządowych wymagany jest tylko jeden należycie ułożony i stemplowany kwit! Szerszej publiczności odbierającej przekazy rzadko i w małej ilości oczywiście ta innowacya mało dotyczy, natomiast jednak znacznie utrudnić musi dotychczasowy szybki przebieg interesów u osób i instytucyj (n. p. bankierów, znaczniejszych kupców, fabrykantów i przemysłowców, większych dzienników, towarzystw asekuracyjnych), które z pocztą pozostają w ciągłej i ścisłej styczności. Powyższy przepis Dyrekcyi poczt da się szczególniej dotkliwie uczuć administracyom większych dzienników przy zmianie każdego kwartału, kiedy w przeciągu dwóch tygodni przed i po upływie kwartału nadchodzą codziennie formalne stosy przekazów z odnowieniem prenumeraty na przeróżne kwoty. Ponieważ bardzo znaczna część prenumeratorów przesyła przekazy dopiero po 1 stycznia, przeto wobec nowych rozporządzeń pocztowych zwłoka w odsyłce dziennika o 24—48 godzin jest dla tych prenumeratorów nieuniknioną, tem bardziej, że konsygnacye doręczane są przez listonosów późnym wieczorem, kiedy dziennik już jest ekspedyowanym na pocztę, a dodatkowa wysyłka tego wieczora jest już niemożliwa. Inne jeszcze ujemne strony konsygnacyj pokażą się dopiero w dalszym ciągu w praktyce — tyle już jednak teraz stanowczo powiedzieć można, że na p r z y s p i e s z e n i e manipulacyj pocztowych i u ł a t w i e n i e o d b i o r u p i e n i ę d z y dla stron wcale one nie wpłyną.

— **Komitet obchodu Batorego** przesyła podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się bądź to do uświetnienia uroczystości, bądź to pomagali w podejmowaniu gości. W pierwszym rzędzie składa Komitet serdeczne dzięki Szanownemu Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń za udzielenie sali na wieczorek, p. Gajdzicowi za niestrudzoną pracę około urządzenia jej, pp. zaś Herteux i Pollerowi za bezinteresowne pomieszczenie delegatów stowarzyszeń.

Józef Górski, Sekretarz — *Wł. Leopold Jaworski*, Przewodniczący Komitetu.

— **Ogień** Około północy dnia dzisiejszego w suterenach w fabryce gwoździ p. Samuela Korngolda pod L. 78 przy ulicy św. Sebastyana zapaliła się paczka z gwoździami wskutek nieostrożności robotników, którzy rozgrzane bardzo gwoździe do paczki wsypali. Domownicy ugasili ogień. Straż pożarna przybyła na miejsce.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego na dniu 20-tym b. m., o którem wzmianka była w kronice z 22 b. m., nie było „walnem“ lecz „zwyczajnem,“ w ciągu zaś odczytu p. inżyniera Brochockiego o zaopatrzeniu wodą miasta Krakowa uzupełnił się komplet członków przewidziany statutem, i wreszcie dyskusya w tej sprawie była bardzo ożywioną. Że nie powzięto żadnych stanowczych uchwał w tej tak ważnej sprawie, to się tem tłumaczy, iż krakowskie Towarzystwo techniczne nie otrzymało dotychczas od nikogo wezwania, ni mandatu, aby objawiło swe zdanie co do krakowskich wodociągów. Cała zatem rozprawa, odbyta w dniu 20-tym grudnia, na podstawie odczytu p. Brochockiego, miała i mieć mogła na razie tylko akademiczne znaczenie.

Justyn Głowacki
prezes Tow. technicznego.

— **Strucle** piekarni parowej p. Maurycego Barucha w Podgórzu, znane oddawna ze swej dobroci, ukazały się już na targu przedświątecznym. Wnosząc z okazu, jaki dziś otrzymaliśmy, nie ustępują te strucle pod względem smaku wypiekanym w poprzednich latach.

— **Bochnia** 20 grudnia. (*A. L. S.*). Pożyteczną nowością kończy się w mieście naszem ubiegający rok. Za własną inicyatywą kół mieszczańskich zawiązała się w Bochni potrzebna dawno „Czytelnia.“ Statuty uzyskały przed kilku dniami zatwierdzenie. Książek własnych i dla „Czytelni“ użyczonych jest już kilkaset tomów dobranej treści. Lokalu i oświetlenia dostarcza ofiarnie tutejsza gmina miejska. Członków, przeważnie górników, rękodzielników i mieszczan jest już przeszło stu. Wkładka miesięczna wynosi 20 centów, a za wypożyczanie książek płacą członkowie osobno bardzo przystępną opłatę. Młoda „Czytelnia“ rozwija się bardzo pomyślnie, głównie dzięki zapałowi stowarzyszonych, którzy książki rozpożyczają i czytają z wielką ochotą.

Wczoraj odbył się staraniem „Czytelni“ doroczny obchód Mickiewiczowski. W skromnie lecz gustownie przybranej sali Rady miejskiej, ozdobionej udatnem popiersiem Mickiewicza, wykonanem przez bochnianina p. Samka, zebrali się wszyscy członkowie „Czytelni“ z rodzinami, i, niestety, bardzo nieliczne grono nienależących do „Czytelni“ osób z tutejszej inteligencyi. Miejscowa kapela salinarna pod kierownictwem pilnego i zasłużonego kapelmistrza, p. A. Langera, odegrała bardzo dobrze dwa kwartety koncertowe, poloneza Chopina i wieniec z melodyj narodowych, układu p. kapelmistrza Langera. Członek „Czytelni,“ adwokat Dr S. miał odczyt „O życiu Adama Mickiewicza,“ którego wysłuchano z zajęciem, a jeden z młodzieży rzemieślniczej, członek „Czytelni,“ p. Dobesz, oddeklamował starannie i z przejęciem „Redutę Ordona.“

Dochód szczupły, bo członkowie „Czytelni“ mieli bezpłatny wstęp, a tylko za rodziny płacili po 25 c. od osoby, przeznaczony jest na cele „Czytelni.“ Z dochodu zakupił wydział „Czytelni“ popiersie Mickiewicza.

Tak obchód Mickiewiczowski, jak niemniej powstanie „Czytelni“ i kierunek, w jakim się rozwija, świadczą najlepiej, że niesłusznie jakiś tromtadratyczny, bezimienny obrzucił niedawno Bochnię zarzutami braku poczucia patryotycznego.

— **Wiśniowa** 16 grudnia. Na życzenie parafii wiśniowskiej odprawiło się w dniu dzisiejszym uroczyste nabożeństwo na intencyę dokończenia i utworzenia samoistnego probostwa w Wiśniowy, o które gminy starają się już od 30 lat, i według rozporządzenia Namiestnictwa od kilku lat złożyły kapitał na utrzymanie proboszcza, zaś według rozporządzenia ministeryalnego złożyły dodatek do kapitału według nowej ustawy. Uboga ludność łożyć musi tymczasem na budynki plebańskie w Dobczycach i koszta starania się, bez względu na to, że gminy należące do kościoła wiśniowskiego, nigdy nie konkurowały. Parafia wiśniowska składa się z 6 gmin, z ludnością do 6 tysięcy wynoszącą, ma położenie w zakątku między górami, w obwodzie 30 kilometrów, a jest obsługiwaną przez jednego duszpasterza, przeto nie może być nigdy należycie obsłużoną i lud w tym zakątku zostawiony jest prawie bez opieki. Lud sam, o ile możności, stara się o dobro duchowe i materyalne, lecz natrafia na trudności i wydatki nad siły. W dniu odpustowym spotkał zarzut ludność tutejszą, że koło kościoła niema należytego ogrodzenia, lecz nie rozważono, czy to zarzut słuszny i ważny, nie zastanowiono się, ile to pieniędzy złożono na kapitał i koszta, ile ściągnięto przymusem na budynki plebańskie w Dobczycach, ile kosztuje utrzymanie budynków i kościoła swego, ile to gminy mają innych wydatków.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Czernelica, w powiecie horodeńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Baden** 21 grudnia. Wczoraj o godzinie 3ej po południu odbył się pogrzeb jenerała-adjutanta bar. Mondla wobecności Najj. Pana i Cesarzewicza, arcyksiążąt: Karola Ludwika, Albrechta, Eugeniusza, Wilhelma, Rainera, dalej książąt Filipa i Ferdynanda Koburgskich, Gustawa ks. Sasko-Weimarskiego, najwyższych dostojników dworskich, prezesa gabinetu ministrów hr. Taaffego, jen. Bylandta, hr. Falkenhayna, ministra obrony krajowej Welsersheimba, jenerałów załogi wiedeńskiej z głównodowodzącym jenerałem Bauerem na czele, deputacyj wszystkich pułków stojących załogą w Wiedniu, *attaches* wojskowych misyj zagranicznych itd. Najj. Pan i Arcyksiążęta byli obecni na ceremonii pobłogosławienia zwłok i postępowali za trumną aż do złożenia jej na karawanie, poczem powrócili do Wiednia. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Baden.

— **Król Humbert** nie chciał przyjąć pisma dziękczynnego gminy Tryestu za darowany jej egzemplarz nowego wydania *Boskiej Komedyi* dlatego, że w tem piśmie jest frazes, który narusza dobre między Włochami a Austryą stosunki.

Wiadomości policyjne. W ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się kilka kawałków skór, na podeszwy wyprawionych, odebranych parobkowi z Barwałdu, gdy je sprzedawał, a po które dotąd nie zgłosił się niewiadomy właściciel. Skóry te wartości około 25 złr., skradziono prawdopodobnie w Wadowicach, Kalwaryi lub w okolicy.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent.. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 21go grudnia pochmurno, śnieg, w nocy deszcz; term. od —1·0 spadł na —2·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 738·6 millim.; termom. 0·6 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 23go grudnia: ś. Wiktoryi p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Malowanie ścienne z Katedry na Wawelu z roku 1465. W gościnnych salonach hr. Przezdzieckich od dni kilku zawieszony jest karton, skopiowany w polichromii z ściennego malowania z Katedry na Wawelu. Ślady tego malowania odkrył obecnie prof. Odrzywolski, pracujący sumiennie od kilku miesięcy nad architektonicznemi planami katedry na Wawelu. Malowanie to skalkował wiernie artysta malarz p. Ludwik Łepkowski, a niżej podpisany genezę tego malowania i to, co się z tem malowaniem łączy, opisać pragnie.

Wchodząc do katedry, w lewej, bocznej nawie, tuż za kaplicą Czartoryskich, między dwoma konfesyonałami umieszczony jest dużych rozmiarów, jak cała ściana pomnik marmurowy, wzniesiony r. 1789 ku pamięci Franciszka Potkańskiego, biskupa sufragana krakowskiego. Żywot tego zacnego prałata X. biskup Łętowski w *Katalogu* swoim zawarł w kilku wierszach, a pisząc nazwisko jego mylnie Podkański, ku wiecznej pamięci zaznaczył, że sprawił 20 ornatów dla prałatów i kanoników na procesyę Bożego Ciała i trzy inne aparaty kościelne; że zapisał 1,000 czerwonych złotych na psalm *De profundis*, a 2,000 złotych na anniwersarz, „wyporządził kapitularz“, darował 5 nagrobków marmurowych, dwa lustra staroświeckie i odrzwia dał do zakrystyi. Tymczasem akta kapitulne, księgi *fabrica ecclesiae* o wiele, wiele więcej zapisują jego hojnych wydatków na katedrę. Jego to np. szczodrobliwej ofiarności i gustowi zawdzięczają prawie wszystkie marmurowe portale przy kaplicach, że przyozdobione zostały drewnianemi, złoconemi postaciami świętych, aniołkami, cherubinami i rzeźbami; on to nie nad pięciu, ale nad ośmiu nagrobkami ołtarzykowemi, które kazał umieścić na kolumnach pod arkadami prezbiteryum, dodał w guście wieku drewniane złocone ozdoby; on to na 12 innych nagrobków ołtarzykowych wydał pieniędzy kapitulnych 22,171 złotych polskich, on to sprawił ośm olbrzymich okien w złoconych szprosach do prezbiteryum; on to wiele ołtarzy po kaplicach i w kościele przyozdobił figurami świętych i serafinami; on to na dawnych murach obronnych nie „wyporządził“ tylko, lecz wystawił archiwum, kapitularz, bibliotekę; on to — lecz nie o tym szczodrobliwym dobroczyńcy mowa— do rzeczy więc wracam.

Owóż tam, gdzie dziś umieszczony jest pomnik biskupa Potkańskiego, przed stu laty z okładem było wejście do kaplicy Niewinniątek czyli Młodzianków. Kaplica ta była jedną z najstarszych w katedrze, fundacya której ginie w niepamięci wieków, a piśmiennego świadectwa o jej początku już Długosz nawet odkryć nie mógł. Przytykała ona do wieży zegarowej, a ściany jej były ciosowe. Wizyty kanoniczne biskupie: Maciejowskiego, z r. 1600, Zadzika z r. 1630, Trzebickiego z 1670 i Łubieńskiego z 1711 zapisują o niej, że ma sklepienie tak niskie, iż raczej do sklepu podobna, niżeli do kaplicy; o ołtarzu w niej umieszczonym wspominają, że nad mensą nie jest wyższy nad łokieć. Była to kaplica ciemna, bez okna, a światło wchodziło do niej od nawy, bardzo słabe. Po za kaplicą z kaplicy św. Mikołaja szło się pod wieżą zegarową, gdzie było archiwum, a od roku 1420 kapitularz, pierwotne bowiem przy kaplicy zamurowane zostało. Mimo to miała swe wspomnienie bardzo pobożne i rzewliwe, bo na ołtarzu w tej kaplicy wystawiano ku uczczeniu w pewne dni w roku relikwiarz głowy św. Stanisława i relikwiarz Niewinniątek *Sanctorum Innocentium*.

W XV wieku Hińcza z Rogowa, kasztelan sandomierski, wyprosił sobie u biskupa krakowskiego, Jana Lutka z Brzezia i u kapituły krakowskiej pozwolenie na odnowienie kaplicy Niewinniątek, i na urządzenie w podziemiach tejże grobu familijnego dla ojca swego, niedawno zmarłego podskarbiego koronnego, i dla siebie w przyszłości, a przyszłość ta była niedaleka, bo Hińcza sam zmarł r. 1474.

Prośbie pana kasztelana stało się zadosyć, Hińcza otrzymał zezwolenie od Biskupa i kapituły, a to zezwolenie zapisuje Długosz nietylko co do roku, ale i co do dnia nawet, wydano je bowiem d. 1 lipca 1465; wiadomość ta zapisana w *Liber beneficiorum* I, 257 zgadza się zupełnie z zapiską w aktach kapitulnych. To pozwolenie i zezwolenie otrzymawszy, Hińcza urządza najprzód okazały grób familijny w podziemiach kaplicy, Długosz pisze *insigne sepulchrum*, który przykrywa płytą spiżową, nie gładką zapewne, ale ornamentowaną, ozdobioną prawdopodobnie herbem familijnym Działosza i odpowiednim napisem. Następnie ściany tej kaplicy ozdobić kazał malowaniami i obrazami *picturisque et imaginibus*; działo się to prawdopodobnie tego samego roku 1465.

Kaplica tytuł miała Niewinniątek, cóż więc stosowniejszego, jakby takową przyozdobić takim obrazem, któryby przypominał właśnie ten straszliwy epizod z pierwszego roku ery chrześciańskiej — więc stało się — artysta-malarz, rodak zapewne i krakowianin, wedle życzenia fundatora, maluje kaplicę Hińczów i ozdabia różnemi obrazami, które snać dobrze wykonane były, skoro ślady malowań przechowały się po czterystu latach jeszcze, tak samo bowiem, jak w ciemnem i ciasnem miejscu na ścianie pod schodami, przy świetle sztucznem widzieć można ślady obrazu „R z e z i n i e w i n n i ą t e k“, taksamo to widać i na kartonie u hr. Przezdzieckiego. Przy malowaniu tem, nieco wyżej na ścianie od wieży zegarowej, widać krzyż, Z a c h e u s z c k powszechnie zwany, świadczący o konsekracyi katedry, a na odrzwiach obraz jakoby Zwiastowania Najświętszej Panny. Że Hińcza nie szczędził kosztów na odnowienie tej kaplicy, dowód mamy najoczywistszy w tem, że zaraz po jej odnowieniu bogatą jej zostawił fundacyę, a mianowicie: ustanowił czterech altarzystów, z których każdy co tydzień obowiązany był odprawiać po cztery Msze św. i jednego kleryka, który na tydzień czytał jedną Mszę św., a do innych usługiwał kolegom. Msze św. wszystkie miały być odprawiane w kaplicy, a intencye ściśle oznaczone były. Tych pięciu kapłanów z tej kaplicy pobierało rocznego procentu z żup wielickich dla siebie 60, na zakrystyę i na światło 10, a na mieszkanie mieli wyznaczony dom na Zamku obok kościoła św. Jerzego, który Hińcza zamienił z Mansyonarzami krakowskimi, za inny własny jego na Zamku.

Szczodrobliwość Hińczy nie na tem się jeszcze kończyła, zapisy bowiem poczynił także na żupach wielickich dla XX. Wikaryuszów katedralnych i Mansyonarzy, z których pierwsi mieli odprawiać tygodniowo trzy Msze św., a drudzy jednę za spokój duszy zmarłego Rodzica. Z obrachunku ogólnego wypada, że tygodniowo w tej niewielkiej kapliczce odprawiało się 21 Mszy św., czyli codzień trzy. Ustęp ten o tej fundacyi, bogatej na owe czasy, choć to do rzeczy nie należy, dlatego zamieściłem w treści, aby dowieść, że jeżeli fundator tak bogate uposażenie dał dla tej, niewielkiej kaplicy — nie musiał szczędzić funduszu na jej odnowienie, urządzenie, odmalowanie. Gdzie dziś ta fundacya? Przepadła do grosza, a z nią i kaplica zaginęła.

Po upadku kraju i straconych fundacyach na schyłku XVIII wieku, biskup Potkański oświadcza w kapitule, że przerobić chce salę posiedzeń kapitulnych, że do kapitularza każe urządzić wejście z kaplicy św. Mikołaja, że schody każe poprowadzić ponad kaplicą Niewinniątek, tytuł której radzi jednocześnie przenieść do kaplicy Grota.

Projekta zostały aprobowane, kaplica św. Mikołaja zniknęła a Niewinniątek dostała się pod schody, Wejście jednakże do niej było jeszcze otwarte, otóż niedługo sposobność nadarzyła się: szczodrobliwy dla katedry biskup zmarł w Panu r. 1789, więc wdzięczna kapituła za to, co dla kościoła uczynił, pomnik mu własnym kosztem wystawić kazała i zakryć nim wejście już do nieistniejącej kaplicy.

Przez wiek jeden zaginęła tradycya o kaplicy Niewinniątek. Studya architektoniczne i opracowywane sumiennie i umiejętnie plany katedry odkryły malowanie ścienne XV wieku, a mnie dały sposobność do skreślenia tego wspomnienia z przeszłości katedry.

4 grudnia. *X. I. Polkowski.*

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 14 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmanna. — Sekretarz Dr Kuczyński odczytał odezwę Towarzystwa Uralskiego miłośników nauk przyrodniczych (*Société Ouralienne d'amateurs des sciences naturelles*) w Jekaterinburgu, zawiadamiającą o mającej się tam odbyć wystawie naukowej i przemysłowej sybiryjskiej i uralskiej, w czasie od 27go maja do 27go września 1887 roku. Odezwę tę wraz z programem wystawy Akademii nadesłaną, a przez Zarząd tejże Wydziałowi odstąpioną, oddano prof. Drowi Rostafińskiemu do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Sekretarz przedstawił rozprawę p. Wł. Gosiewskiego pod tyt. „O budowie materyi.“ Pracę tę oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania. Prof. Dr Janczewski i prof. Dr Rostafiński zdali sprawę z pracy p. Wład. Rotherta pod tyt. „Rozwój zarodni u grzybów z rodziny Saprolegnijowatych.“ Rozprawę tę odesłano do Komitetu wydawniczego.

Wczorajszy Wieczorek dramatyczny p. Gustawa Fiszera zabawił, jak zwykle, publiczność szczelnie zapełniającą teatr, tryskającym humorem i niezrównaną naturalnością monologów jedynego u nas w tym rodzaju artysty. Program prócz znanych już monodramów obejmował dwa nowe obrazki: „Sto tysięcy posagu“ i „Josel Raiszower, Afiszer,“ z których pierwszy był drugą częścią monologu p. t. „Żeniaczkiewicz.“ P. Fiszer celuje przedewszystkiem talentem przeobrażania się tak, że za każdym występem zdaje się być inną osobą, niedającą się prawie domyśleć, że jest tym samym, co dopiero zszedł ze sceny. Przedstawienie rozpoczął wiersz Bérangera, prześlicznie przepolszczony przez p. Ludwika Kozłowskiego, który artysta wypowiedział z wybornem cieniowaniem samej przez się wielce zabawnej treści. Śmiech i oklaski, powtarzające się co chwila, świadczyły o zadowoleniu publiczności.

Adam Asnyk napisał dla sceny krakowskiej komedyę p. t. *Komedye konkursowe*, która niebawem wystawioną zostanie.

Odczyt X. St. Załęskiego T. J. o królu Stefanie Batorym wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia w krakowskich księgarniach. Cena 40.

K s i ą ż e c z k i d l a m ł o d z i e ż y. Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły:

„Król Krak i królowa Wanda.“ Opowiadanie historyczne dla młodzieży przez autora „Bitwy pod Raszynem.“ Książka ta ozdobioną jest ośmiu obrazkami rysunku Cz. Jankowskiego.

„Bajeczki prawdziwe,“ opowiedziane dziatwie podług Zuzanny Kornaz, przełożonej ogródka dziecinnego w Genewie, przez M. I. Zaleską, z 6 obrazkami rysunku Illinicza.

Świeżo opuściło prasę we Lwowie „Sprawozdanie z czynności Zakładu narodowego imienia Ossolińskich za rok 1886.“ Prócz części administracyjnej, wykazu dochodów i rozchodów, darów i t. p., zawiera Sprawozdanie rozprawę p. K J. Hecka, skryptora Zakładu Ossolińskich, p. t.: Żywot Kozaków lisowskich, poemat Józefa Bartłomieja Zimorowicza (str. 35—67 z 3 rycinami).

Wyszedł z druku „Szematyzm duchowieństwa świeckiego i zakonnego dyecezyi przemyskiej na rok 1887“ i jest do nabycia w księgarni Braci Jeleniów w Przemyślu po cenie 1 złr. 15 ct.

Nakładem litografii T. Szulca w Poznaniu wyszły w wielkim formacie in 4-to Wizerunki królów polskich, zawierające 39 portretów wszystkich królów polskich wraz z krótkiemi objaśnieniami historycznemi. Na okładce i tytule mieści się herb Polski, wykonany sposobem chromolitograficznym. Wizerunki te mogą stanowić dla młodzieży piękny podarunek gwiazdkowy, tem bardziej, że cena jest przystępną.

W dalszym ciągu Biblioteki najcelniejszych utworów europejskich (Warszawa, S. Lewental) opuściły prasę: Wybór powieści Jana Turgeniewa (Rudin — Gniazdo szlacheckie) ze wstępem krytycznym J. Brandesa, i tom II dzieł Łukasza Górnickiego, zawierający przekłady z Seneki, Troas i Rzecz o dobrodziejstwach.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 84 i zawiera artykuły od Pasek do Perepiat. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następne: Pasym, Paszkówka, Pawłów, Pawłowice, Pawołocz, Pełtew, Peplin, Perehińsko, Perejasław, Perepiat. Na tym zeszycie ukończony został VII tom tego wiekopomnego dzieła.

Wacław Szymanowski.

Gdy tak świeżo w listach „O Towarzystwie warszawskiem“ przesunął się w odcinku *Czasu* wizerunek Wacława Szymanowskiego nie przeczuwaliśmy, że na tę charakterystyczną fizyonomię poety-dziennikarza, pełną ruchu i życia, werwy, lotności i uśmiechu, tryskającą humorem, taką zdrową i mimo siwizny taką jeszcze młodą, a mimo ucisku swobodną, padnie tak prędko ponury cień od skrzydeł anioła śmierci.

Świeża ta charakterystyka wszystkim jest jeszcze w pamięci, a była bardzo prawdziwą — może swobodniej wytykała drobne usterki, bo pisana za życia, jakby pogadanka do żyjącego zwrócona przyjaciela.

Ileż to razy kolega nasz warszawski bywał u nas miłym gościem i podobne toczył rozhowory, żart odpierał żartem, na zaczepkę odpowiadał przechwałką, a gdy najsmutniejszych dotykał stron, jeszcze i wtedy w iskrzących dowcipem anegdotach objawiała się ta siła odporna, która utrzymuje Warszawę wśród najcięższej nawet doli. Francuzi skarżą się dziś, że humor gallicki upada; w Warszawie w Szymanowskim humor polski miał świetnego przedstawiciela. Jest dwojaki śmiech: ironii, szyderstwa, cynizmu lub wyuzdania — i uśmiech ufności w siebie i w Boga, spełnionego obowiązku, czystego sumienia. Taki uśmiech miał Wacław Szymanowski na ustach, choć w sercu boleść, a w głowie myśl poważną, i gdy nie było możności pocieszyć lub odeprzeć złego, wtedy nieraz tym uśmiechem, humorem i żartem dodawał otuchy i krzepił opinię warszawską. Kto zna Warszawę ten wie, że w chwili, kiedy ponurość i pesymizm w niej zapanuje, będzie to symptomat bardzo groźny; wtedy ostatnia iskra przygaśnie i zapanują czarne duchy tych, co głoszą zwycięstwo siły i materyi, lub tych, co łunę kościołów i dworów szlacheckich witają jako jutrzenkę chłopomanii pansłowiańskiej.

Wacław Szymanowski był w literaturze i publicystyce warszawskiej przedstawicielem dobrej tradycyi i dobrej szkoły. Nie wyniósł jej po herbownych antenatach; rodzina jego, należała do tych, co dają wymowne zaprzeczenie, jakoby asymilacya u nas niedopełniała się w dalszych pokoleniach. Z rodzin takich wyszedł niejeden mąż znakomity w usługach Ojczyzny. Szymanowski lubił naśladować i żartować ze świeżych neofitów, ale sam twierdził, że to jedyna droga do zespolenia. Poetyczna to była natura, więc wsiąknęło w nią wiele z pierwiastków szlacheckich, wiele z polotu i idealizmu poezyi naszej.

W poematach, komedyach, szkicach i monologach, w powiastkach i rozprawach czuć było zawsze ten powiew idealny, szlachetny, zdrowy. —

Szymanowski rozpoczął zawód literacki przed 40 laty. Następnie należał do redakcyi *Dziennika Warszawskiego* pod wodzą Henryka Rzewuskiego. W „Szkicach i obrazkach“ kreślił żywo figury współczesne, a Kostrzewski swym ołówkiem je uzupełniał. Od humorystyki przeszedł do poezyi i dramatu. „Ostatnie chwile Kopernika,“ „Michał Sędziwój,“ „Dzieje serca,“ „Posąg,“ Ostatnia próba„ — oto utwory oryginalne nie bez wyższej wartości, uzupełnione szeregiem przekładów Wiktora Hugo, Musseta, Paillerona i Coppégo.

A jednak nietyle zdobył sobie w życiu i popularności, jako dramaturg i poeta — ale jako fejletonista, popularny pisarz umiejący przemawiać do dziatwy, do młodzieży, do szerokich sfer i kół społecznych — oraz słowem jako człowiek rzeczywiście wpływowy.

Cztery tomy pism, przed paru laty wydanych, nie stawiają Szymanowskiego w pierwszym rzędzie naszych poetów i pisarzy scenicznych, — choć forma zawsze udatna, wiersz gładki, język wzorowy, myśl głębsza, a tendencya zacna. Jak cała osobistość, był to talent sympatyczny, chwytający za serca, przemawiający do dodatnich uczuć, a przystępny, pożyteczny, popularny — w dobrem znaczeniu tego słowa. Na scenie, jak w dzienniku, Szymanowski miał zawsze powodzenie, bo nie zakreślał sobie za wysokich zadań, nie mierzał się z orłami w chmurach.

Pretensyonalność jest początkiem upadku naszej literatury, a chorobą naszego dziennikarstwa. Bierzemy zwykle za wysoką nutę, choć głos jest niższy. Czyliż Anczyc dlatego, że pisał ludowe sztuki, nie stoi wyżej w literaturze, niż niejeden z tych, co pisali wielkie dramata na krój szekspirowski? Szymanowski z ludem wiejskim miał mało zetknięcia, ale ujął wybornie nędzę rzemieślnika w jednym ze swych monologów i w tych utworach celował, w których chwytał typy z życia.

Pretensyonalność dziennikarska sprawia, że kiedy za stołem redakcyi zasiądzie kilku studentów z trybunem na czele, chcą oni odrazu rozcinać wszystkie węzły, nowe wytknąć tory i stawiać programy.

Popularność stała się u nas identycznem pojęciem z krańcowością tendencyi, z chorągwią czerwoną i wielkim bębnem tromtadracyi. Inaczej w Warszawie — popularnem jest to pismo, które się stosuje do potrzeb najszerszych kół. Najwięcej powodzenia ma *Kuryer Warszawski*, którego przy śniadaniu czytają. Tak zrozumiał Szymanowski zadanie pisma, które jest w rękach wszystkich i zdobyło sobie niebywałą w Polsce cyfrę 20.000 abonentów.

Podniósł Szymanowski poziom *Kuryera* niewątpliwie, poprawił dawny styl banalny, urozmaicił i część polityczną, i fejleton, i część brukową — zorganizował wzorową reporteryą. Ale wiedział, że *Kuryer* musi pozostać pismem ulotnem — nigdy też nie budził zajęcia kosztem dobra ogółu lub dobrej sławy jednostek. — Narzędzia tego używał na pożytek sprawy publicznej. Wymijał zarówno Scyllę obelgi, jak Charybdę nudnej powagi. W ciasnym tym na pozór zakresie i w trudnych nad wyraz warunkach popierał wszystko, co było objawem życia, pracy, zdrowia społecznego. Walk zasadniczych unikał, ale nigdy nie przechylił się na stronę tych, co demoralizują opinię, co jej schlebiają, co ją kuszą do złego.

A zaiste narzędzie, które w ręku dzierżył, jest wielkiej doniosłości. Ileż zaszkodzić, ileż pomódz można, choćby prostem zapisaniem nowinki lub jej przemilczeniem — ileż krzywd zadać niesprawiedliwą naganą, niezasłużoną pochwałą! Z szczerym i serdecznym żalem żegnamy tego miłego towarzysza, bo on rozumiał ciężką odpowiedzialność dziennikarskiego zawodu i szanował jego godność, a choć w poglądach i opiniach bywał niekiedy eklektyczny, miał gwiazdę przewodnią w życiu, w poezyi i w dziennikarstwie: gorącą miłość kraju i wierność dla wyższego ideału. *L. D.*

Sprawy sądowe.

Kraków d. 16 grudnia.

Dwużeństwo.

Przewodniczący Trybunału: Radca sądu krajowego Nowotny.
Członkowie: Radcy sądowi Höflich i Krzeczowski i adjunkt Dr Bujak.
Zastępca Prokuratoryi państwa Fetter.
Obrońca prof. Dr Rosenblatt.

Oskar Rziżek, urzędnik kolei państwowej, oskarżony jest o zbrodnię dwużeństwa, popełnioną w następujących okolicznościach. W roku 1875 poślubił oskarżony (katolik) niejaką Karolinę Murko, według zasad religii rzym.-katolickiej. W roku 1877 uzyskali jednak małżonkowie zgodnie separacyą małżeństwa od stołu i łoża i rozłączyli się.

W roku 1883 zawarł następnie oskarżony nowy związek małżeński w Budapeszcie z Henryką de Nemeth wyznania ewangielickiego, w którym to celu i sam także na wiarę ewangielicką przeszedł, sądząc, że mu w takim razie wolno we Węgrzech ponowny związek małżeński zawrzeć. Oskarżony osiadł następnie z drugą swą żoną w Skawinie.

O fakcie powyższym doniesiono c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie, która oskarżyła Rziżka o zbrodnię dwużeństwa. Oskarżenie opierało się na tem, że małżeństwo pierwsze, jako pomiędzy katolikami zawarte, według ustaw naszych uważać należy za nierozwiązalne, zaś rozdział od stołu i łoża nie nadaje rozwiedzionym małżonkom prawa do wejścia w nowe związki małżeńskie.

Akt oskarżenia nie uwzględnia tłumaczenia się obwinionego, iż tenże sądził, że zmieniwszy wiarę wolno mu we Węgrzech powtórne małżeństwo zawrzeć, albowiem niewiadomością ustaw nikt zasłaniać się nie może, a nadto zeznał pastor ewangielicki, iż oskarżony przedstawił mu się jako „ledig.“ Przeprowadzona dziś rozprawa wykazała jednak, że oskarżony działał istotnie w błędzie, sądząc, że zmiana wiary daje mu prawo powtórnego ożenienia się. Chodziło jedynie o to, czy powyższy błąd prawny oskarżonego może go wobec prawa uniewinnić.

Obrońca prof. Dr Rosenblatt wywodził, że nieznajomość ustawy karnej według ustawy naszej istotnie karygodności nie wyklucza; wyklucza ją jednak nieznajomość lub błędne pojmowanie ustaw cywilnych, albowiem błąd taki podpada pod błąd uczynkowy, który według postanowienia § 2 lit. e kod. kar. istotnie poczytanie zbrodni wyklucza. Trybunał przychylił się do powyższego wywodu obrońcy i uwolnił oskarżonego od oskarżenia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kółka rolnicze.

Dzięki staraniom pp. Jana Gnoińskiego i Tadeusza Nöela, powstał w powiecie Czortkowskim 6ty Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych, którego przewodniczącym wybrano p. Piotra Platnera ze Smańkowczyk, zastępcą p. W. Grodzkiego nauczyciela szkoły rolniczej w Jagielnicy, a sekretarzem p. Maryana Antonowicza nauczyciela w Romaszówce. Powiat podzielono na okręgi, przydzielając każdy okręg jednemu z członków Zarządu.

Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka: 350 w pow. Śniatyńskim—Śniatyn założyła tamtejsza czytelnia ludowa za staraniem p. Stankowicza; 351 Długopole i 352 Szaflary w pow. Nowotarskim założyły tamtejsze gminy za staraniem delegata p. Strowskiego.

Jako dalsze datki na cele Kółek rolniczych nadesłał Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 10 złr. Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Anteni Swieżawski z Krowicy i Maryan Antonowicz z Romaszówki.

Wiedeń 21 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,878, tudzież galicyjskich warchlaków 4,635, razem 8,513 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 37 do 38—38½ i 39 złr., za średnio-ciężkie 34—36 złr., za lekkie 24, 28—30 złr., tudzież za galicyjskie warchlaki 30, 36 i 38 złr. wszystkie za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2314)

Zdanie lekarzy jedynie jest rozstrzygające, czy jaki środek leczniczy w niektórych wypadkach choroby okazuje się dobrym lub nie, a w tym względzie zwracamy uwagę n. p. na orzeczenie wielu profesorów uniwersyteckich o pigułkach szwajcarskich aptekarza R. Brandta, które tak ogólnie wchodzą w używanie. Znalazły one powszechną pochwałę lekarzy, a tym zawdzięcza wyrób niezaprzeczenie ogromne rozszerzenie, które dziś znalazło jako przyjemny, pewny i nieszkodliwy środek rozwalniający. Do nabycia w aptekach pudełko po 70 cent., w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Stockmara).

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Wiednia:

Dowiaduję się, że książę Koburgski, przyjmując odjeżdżającą do Berlina deputacyę bułgarską z pożegnaniem, oświadczył jej, że kandydatura jego niema żadnych widoków i wszelki dalszy krok w tej mierze byłby straconym.

W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że inicyatywa turecka w sprawie bułgarskiej nie odniosła żadnego skutku i została zupełnie zaniechaną.

Bez wyłuszczenia istotnych powodów, sfery kompetentne kreślą bardzo ponury obraz położenia. Twierdzą, że w ostatnich dniach pogorszyło się ono znacznie. — Artykuł *Morningpost* wywołał zniżkę na dzisiejszej giełdzie.

Pogróżki *Morningpost*, wymierzone przeciw Turcyi, tłumaczą sfery dyplomatyczne w ten sposób, że Anglia w razie potrzeby oderwie Egipt od Turcyi i obsadzi kilka portów śródziemnomorskich, nie troszcząc się nadal o zamachy innych mocarstw na całość i bezpieczeństwo Turcyi. Ten komentarz zgadza się z mową lorda Salisburego.

W Hietzingu pod Wiedniem zmarł Konstanty hr. Broel Plater.

Piszą z Berlina:

Hr. Herbert Bismark przyjął członków deputacyi bułgarskiej pojedynczo w charakterze prywatnym, wykazywał im konieczność uległości dla Rosyi, doradzał porozumienie się z Rosyą. Sprawy kandydatur nie poruszał; deputacya oświadczyła, że kandydatury ks. Mingrelii Bułgarowie nie przyjmą. Deputacya odjechała do Paryża.

Artykuł *Morningpost*, który za pierwsze uchodzić może ostrzeżenie, dane przez gabinet lorda Salisbury Turcyi za jej połączenie się z Rosyą, jest, jak donoszą, streszczeniem rozmów ambasadora Rustem baszy z lordem Iddesleigh, oraz przedstawień uczynionych Porcie przez Sir Williama White.

Pol. Corr. zapewnia w liście z Petersburga, że tamtejszy poseł angielski Morier, który udał się do Londynu, powróci na swój urząd jeszcze przed Nowym Rokiem i że w tym samym czasie poseł rosyjski, Staal, powróci do Londynu.

Telegramy Ajencyi Północnej:

Petersburg 21 grudnia. O planie zamierzonego urządzenia w Królestwie Polskiem banku włościańskiego dowiadują się *Petersburskija Wiedomosti*, co następuje: Bank będzie udzielał pożyczek włościanom, trudniącym się uprawą roli, rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, celem zakupna wszelakiej ziemi, z wyjątkiem tej, która na mocy ukazu z d. 19 lutego 1864 r. znajduje się w rękach włościańskich, albo obciążona jest serwitutami na korzyść włościan. Bank włościański będzie dawał pożyczki do wysokości 75% wartości szacunkowej przedmiotu kupna; reszta będzie asygnowaną z funduszu użyteczności powszechnej Królestwa polskiego.

Paryż 20-go grudnia. Artykuł *Morningpost*, zawierający ultimatum dla Turcyi, wywołał tu znaczną zniżkę na giełdzie.

Konstantynopol 21-go grudnia. Porta zaciąga za pośrednictwem administracyi długu publicznego, tudzież banku otomańskiego, pożyczkę dziewięciu milionów funtów.

Zajścia w Bułgaryi.

Ze względu na ogólną sytuacyę w sprawie bułgarskiej, najświeższą enuncyacyą jest sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, o którym piszemy powyżej. Po odłączeniu w nim tego, co ze względu na wewnętrzne stosunki ma w oczach narodu niemieckiego podać w podejrzenie patryotyzm opozycyi, stanowiącej obecnie większość w parlamencie niemieckim, pozostanie tylko zapewnienie, że wpływ niemiecki dąży do utrzymania pokoju powszechnego, i że polityki niemieckiej w tej mierze nie zdołały zbić z toru szowinistyczne wycieczki dzienników rosyjskich, bo ma zaufanie do mądrości i siły charakteru cara.

Powtarza zresztą i ten artykuł dawne twierdzenie, że Niemcy w sprawie bułgarskiej nie są interesowane, co się zapewne w Petersburgu najbardziej ze wszystkiego podobać będzie.

Co do zbrojeń rosyjskich donoszą do *Neue Fr. Presse* z Pragi, że ajenci rosyjscy objeżdżają Czechy, aby zaangażować tam dla Rosyi dobrych puszkarzy. Między innymi zaangażowanym już został i odjechał do Warszawy inżynier, który dotąd był głównym zawiadowcą fabryki broni Lebedy.

Z Zofii donoszą, że znany agitator, dawny komisarz policyi w Zofii Bajczów, którego rząd bułgarski poszukiwał, aby go do odpowiedzialności pociągnąć, ukrywał się dotąd w domu Somowa, i w chwili, kiedy ten opuszczał Zofię, wywiezionym został jako bagaż konsulatu w jednej z wielkich skrzyń, zawierających archiwa konsularne.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, że między Kiamilem baszą, ministrem spraw zagranicznych, a Munirem baszą, ministrem spraw wewnętrznych, zachodziły znaczne różnice w zapatrywaniach, które się w ostatnich czasach w wyraźny zatarg przerodziły. Sułtan starał się ich pogodzić. W ostatnich czasach powołanym został Munir basza razem z wielkim wezyrem do Sułtana, i utrzymywano, że dla Munira baszy przygotowanym jest zakres szerszego działania od tego, jaki mu dotąd był powierzonym.

Jakiego rodzaju były te spory, i czy — jakby się domyślać można — wchodzący dziś w łaskę u sułtana Munir basza nie pochwalał dotychczasowej polityki zewnętrznej Kiamila baszy, uważając ją za szkodliwą dla Turcyi, nie wyjaśnia *Polit. Corr.*

Nowoje Wremia poczytuje kandydaturę ks. Koburgskiego, jako nowe usiłowanie gabinetu wiedeńskiego zagmatwania jeszcze bardziej obecnego przesilenia. Samo przez się rozumie się, że Rosya nigdy nie przyjmie tej kandydatury. Co się tyczy ks. Mingrelii, postawiła go Rosya dlatego tylko, aby nie pogorszyć i nie utrudnić położenia wysunięciem bardziej jeszcze jej dogodnych kandydatów. Gdyby jednak i ks. Mingrelii nie został księciem, Rosya musiałaby się chwycić innych środków, aby na tronie bułgarskim zasiadł książę, któryby wolnym był od wszelkiego podejrzenia, iż użytym będzie, jako broń przeciw Rosyi.

Telegramy.

Berlin 22go grudnia. Deputacya bułgarska odjechała wczoraj w południe do Paryża.

Petersburg 22 grudnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Doniesienia dzienników wiedeńskich o rozmowach deputacyi bułgarskiej z Łobanowem co do kandydatury księcia Koburgskiego są zupełnie nieprawdziwe. Odrzucenie przez rząd rosyjski wśród znanych okoliczności kandydatury, podniesionej przez Stoiłowa i jego kolegów, nie powinno i nie może mieć w sobie nic uwłaczającego dla osoby księcia, cieszącego się powszechnem poważaniem.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22 grudnia. (Z Sejmu). Pomieszczone na porządku dziennym sprawozdania Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj.

Sprawozdanie o zaprowadzeniu krajowych opłat konsumcyjnych uchwalono przekazać komisyi podatkowej, wybrać się mającej na wniosek hr. Koziebrodzkiego z 12 członków.

Wnioski Jaworskiego (o zmianę § 1 ustawy o dojazdach kolejowych), Romańczuka (o utworzeniu w Przemyślu ruskiego gimnazyum), Pławickiego (o zbadanie nieużytków powiatu Nowotarskiego), Merunowicza (o utworzenie funduszu dla zachęty w usiłowaniach na polu zarybienia wód) i Romanowicza (o policyi ogniowej), po umotywowaniu przez wnioskodawców odesłano do właściwych komisyj.

Przyjęto wniosek komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego na styczeń 1887.

W końcu załatwiono niektóre petycye.

Namiestnik zawiadamia, iż Sejm zostaje odroczonym do d. 10 stycznia 1887 r.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 grudnia. Szef sekcyjny baron Falke został wybrany prezydentem stowarzyszenia urzędników austryacko-węgierskiej monarchii.

Tryest 22 grudnia. Wczoraj po południu nastąpiło wezbranie morza. Bałwany wznoszą się ponad mole. Cała długość Rivy tudzież ulice równoległe z morzem są również pod wodą. Wieczorem zawiał silny wiatr południowy. Dotychczas nie wiadomo jest o żadnym wypadku nieszczęśliwym.

Budapeszt 22 grudnia. Komisya skarbowa obradowała nad budżetem na r. 1887. Prezes ministrów Tisza oświadczył, iż niepomyślny bilans budżetu na r. 1887 wynika z podwyższenia wydatków, i zniżenia się dochodu z ceł i z podatku od okowity. Tisza obiecuje zaprowadzić jak największą oszczędność przez stosowniejsze ugrupowanie kolei państwowych, przez zastosowanie środków ustawodawczych do dochodów z tytoniu i przez podniesienie exportu. Rząd przedłoży w ciągu sesyi projekt do ustawy o podatku transportowym, stemplowym, tudzież o opłatach skarbowych, a nadto starać się będzie rząd ile możności przedłożyć jeszcze w tej sesyi projekt konwersyi niektórych pożyczek, zaciągniętych wśród trudnych stosunków kredytowych, przez co uzyska się znaczną oszczędność w opłacie procentów. Dopóki trwają układy ugodowe, nie może rząd obszerniejszych złożyć oświadczeń.

Berlin 22 grudnia. W całych środkowych Niemczech spadły wielkie śniegi, połączone z zawiejami. Komunikacya kolejowa między Berlinem, Dreznem, Hallą, Lipskiem w kierunku południowych Niemiec do Szlązka i ku zachodowi miejscami przerwaną została.

Bern 22 grudnia. Rada stanów przyjęła także przedłożenie w sprawie monopolu wódczanego.

Kursa. Wiedeń — listopada. — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. —·—. — 5%. — Renta papier. nieopodat. —·—. Renta srebr. —·—. — Renta złota —·—. — 4% Renta złota węg. —·—. Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. —·—. — Akcye kredyt. —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy —·—.

Berlin 22 grudnia. — Banknoty austryackie 161·50. — Krótki Wiedeń 161·30. — Banknoty ros. 187·95. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·25. — Akcye austr. kredytowe 477·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankówka ważna	9 92	10 02
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 10	82 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
5% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „ „	97 —	98 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	101 —
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 60	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ Banku Hipot. „	100 —	—
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 25	104 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	42 —	44 50
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	196 —	197 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	234 —	236 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	30 50	32 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 90
Wiedeń 21 grudnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 05	82 25
4⅕% „ srebrna	82 50	82 70
4% „ złota	111 60	112 —
4% „ węgierska złota	102 90	103 05
5% „ „ papier.	92 80	93 —
3⅖% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 75	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 —	104 50
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 30	106 —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 60	105 20
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 75	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 50	152 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 50	120 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 60	111 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	241 50	242 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	288 70	289 10
„ Bank węgierski . 200 „	299 50	300 10
Depositen-Bank . . 200 „	184 —	185 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	547 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	877 —	879 —
Unionbank . . . 100 „	214 50	215 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	154 50	155 -
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 75	104 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	53 —	55 —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	187 —	187 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	382 —	384 —
Elżbiety . . . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2337	2342
Franciszka Józefa . . 200 „ „	— —	— —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 25	195 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 75	149 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 50	232 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	168 50	169 50
„ Lit. B. 200 „ „	161 —	161 50
Rudolfa . . . 200 „ „	188 25	188 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	187 —	187 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	247 60	248 10
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	103 50	103 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	176 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	170 75	171 -
„ Westb. . . . 200 „ „	169 75	170 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 60	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo . 51 lat	98 —	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 40

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 40
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	101 —	101 20
4% „ Bank Hip. prem. . . .	104 60	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 50
Alföld-Fiume . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	99 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 25	110 —
Elżbiety za 200 Mrk. op. . . .	117 50	118 —
„ za 200 Mrk. nie op. . .	124 —	124 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 40	99 80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 25	113 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 —	96 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 20	100 60
„ Jarosław 300 „ „	98 70	99 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	101 —	101 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 —	92 75
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 90	106 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 10	103 80
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	93 50	94 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 —	123 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 —	158 —
„ . . 200 złr. 5%	128 40	128 80
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	100 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 50	99 90
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	127 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie . . „ 100	120 80	121 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 —	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	178 50	179 —
Clary . . . złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku . . . „ 20	22 50	23 —
Keglewicha . . . „ 10⅕	24 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . . . „ 42	42 —	42 —
Rudolfa . . . „ 10	19 25	19 75
Salma . . . „ 42	58 50	59 —
Salzburgskie . . . „ 20	24 —	— —
St. Genois . . . „ 42	59 —	59 50
Stanisławowskie . . „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie . . „ 105	137 50	138 —
4% „ . . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . „ 20	33 —	33 50
Windischgrätza . . . „ 20	45 —	46 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 31	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 05
Rubel papierowy za 100	115 75	116 25
Lwów 20 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	97 75	98 75
6% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —
Warszawa 21 grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	94 40
kupon	21	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Zywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (2321-37)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Zaproszenie do przedpłaty na „Nową Bibliotekę Uniwersalną“** mającą wychodzić od dnia 15go stycznia 1887 r. nakładem księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*